



# POLSKA WALCZĄCA

## KOMBATANT POLSKI NA OBCZYŻNIE

FIGHTING POLAND - LA POLOGNE EN LUTTE ■ POLISH WEEKLY - HEBDOMADAIRE POLONAIS ■ PRICE: 8 d. - PRIX: 10 fr. (IN USA AND CANADA 5c)

Wychodzi co tydzień Londyn-Paryż, dnia 27 marca-3 kwietnia 1948 r Rok X. Nr. 13-14

### CIEMNA JUTRZANIA

Jest w Wielkim Tygodniu pewien obrzęd szczególnie ponury i smutny, mianowicie nabożeństwo, zwane „Ciemną Jutrznia”. W czasie tego nabożeństwa księża gaszą jedną świecę po drugiej wśród śpiewu posepnych psalmów. Mrok coraz to gęstszy zalega kościoł, coraz mniej świec jarzących, wreszcie gaśnie ostatnia. Pieśni milkną. Wkrótce zawiązane będą serca dzwonów i zapanuje głęboka, śmiertelna cisza aż do Zmartwychwstania.

Na wschód od żelaznej kurtyny ciemna, czarna, najczarniejsza z czarnych, jutrznia zaczęła się dawno. Tam tylko na szyderstwo zabyłszy jakieś wątle światła w krajach, wyswobodzonych z pod przemocy niemieckiej a zaprzędanych w niewolę rosyjską. Dobrze wiedzieliśmy, nie ludzi się nikt z nas myślał, że owe światła przetrwają najkrótszą nawet próbę czasu. Tylko ludzie żli i głupi tumanili nas — a może i siebie samych — twierdząc, że nad Polską, nad Bułgarią, nad Rumunią, nad Węgrami, nad Jugosławią, nad Czechosłowacją świeci prawdziwe słońce wolności. To było kłamstwo.

Namawiano nas gorąco do powrotu, do jak najszybszego wyjazdu, zapewniając lekkomyślnych repatriantów, że nie grozi im tam, skąd dzisiaj, poprzez szalenie strzeżone granice, chcą uciekać wszyscy, którym życie miłe. Namawiano nas do powrotu, do wyjazdu, ale myśmy wiedzieli, że człowiek walczący o wolność, ma w krajach, okupowanych przez Rosję, trzy możliwości do wyboru: albo wzięcie albo ucieczkę albo trzecią — samobójstwo. Ktoś, kto nas namawiał do wyjazdu, skazywał nas na jedną z tych trzech możliwości, przy czym możliwość ucieczki była tylko przywilejem dla niewielu. Na prawdę pozostawały dwa wyjścia, zatem wzięcie albo śmierć samobójcza.

Patrzyliśmy z daleka, jak gasną, jedno po drugim, światła, zapalone w stolicach państw rzekomo wolnych, naprawdę zakutych w kajdany. Nic nie było dla nas niespodzianką. Pomylili się ci, którzy brali na swe sumienie nasz powrót, my nie popelniliśmy błędów w rachunku. Dla nas było rzeczą wiadomą od samego początku, że fałszywe światła pogasną. Co więcej, dziwiłymi się, widząc, że

Czesi wierzą w swą wolność, która paliła się w ich ręku jak gromnica. W końcu i ona zgasa, bo zgasać musi. Oraz, choć tych dwu krajów nie godzi się porównywać, zgasnie także resztką słońca, które świeciło jednemu z najszlachetniejszych narodów na świecie, więc Finom.

To już ostatnia ze świec tej wielkiej, ciemnej jutrzni, jaką połowie Europy zgotowała znova trzech mocarstw. Tam, na wschód od żelaznej kurtyny, związane będą serca dzwonów i serca słęgo rozumowania. Realizm czeski,

ludzkie. I zapanuje gruby, gęsty mrok. „Ex Oriente lux” — „ze Wschodu światłość”, mówić zwykliśmy, a tymczasem ze Wschodu posuwa się ku Zachodowi ciemność, straszliwe morze ciemności. Wysuwając ten wniosek, nie jesteśmy romantykami, przeciwnie, dyktuje go nam trzeźwe poczucie rzeczywistości.

Odwrocił się porządek. Nasza postawa, uznana za romantyczną i potępięna surowo, była i jest wynikiem ściśle związanej z sobą próby porozumienia. Realizm czeski,

stawiany nam za wzór, zakończył swą krótką a niesłychaną karierę romantycznym gestem Jana Masaryka. My, stosując konsekwentnie opór w stosunku do wszystkiego, co może przynieść nam współpraca z Rosją, wykazaliśmy lepszą kalkulację. Czesi żyli złudzeniem, my gorzką prawdą. I, jak się okazuje, bo się okazać musiało, my, nie oni, jesteśmy realistami.

Nasz, polski realizm kazał nam pa-trzeć na wszystkie próby porozumienia się Zachodu ze Wschodem jak na ko-

medię, jak na farsę, jak na cyrkowe widowisko. Wszystkie konferencje, zjazdy, narady musiały skończyć się w sposób komedyczny i beznadziejny. Przewidując to z góry, okazaliśmy się lepszymi politykami niż ci, którzy albo wierzyli, albo udawali, że wierzą w możliwość współpracy z Sowietami, a dzisiaj wierzą albo udają, że potrafią zażegnać konflikt dwu sił, dwu żywiołów, dwu religii, wolności i niewoli, dobra i zła, życia i śmierci.

Nie mylimy się. Rozmawianie nasze jest na dobrej drodze, nasz rachunek to nie rachunek prawdopodobieństwa, ale proste działanie arytmetyczne w rodzaju: dwa a dwa jest cztery. Nie może być innego wyniku. Światła musiały pogasnąć, by dopełniła się ciemna jutrznia, by stała się rzeczą dokonaną, skończoną, by nie było już ani wątpliwości ani kłamstw. Tragedia Czechosłowacji jest — prawdą, wiekowa wolność, dobrobyt, rozwój Czechosłowacji był kłamstwem.

Jest ciemno i głucho. Ale nasza niedola wystrzeliła nam wzrok i słuch. Doświadczenie wykazało, że widzieliśmy i słyszeli o wiele, bez porównania lepiej, niż ci, którzy nas pouczać pragnęli i wskazywali nam drogę, wiodącą w zatrącenie. Odrzuciliśmy tę drogę w sposób stanowczy. Słuszność jest po naszej stronie.

Ale po naszej stronie jest coś więcej, bo wola i wiara. Wola kazała nam odrzucić kompromis, wiara każe nam czekać, patrzeć i słuchać. Dzięki wierze spokojnie obserwujemy rozwój wypadków. Ciemną Jutrznia, jako na przygotowanie dnia, w którym zabiją znowu światła i zabiją serca dzwonów.

Już widzimy blask, już słyszemy muzykę wszystkich dzwonów, które siłą przewyższą dzwon jeden, potężny i najpiękniejszy, bijący z wieży wawelskiej. Ale nawet on, Zygmunt, cichnie, bo nie chce zagłuszyć tych, którym serca wyrwują się, by zagrać melodię z wileńskiego Antokolu, Bernardynów lwowskich, melodie fary nowogródzkiej i kościoła w Krzemieńcu.

Dopiero ich głos zapali wielkie światło światu, na które czekamy z wiarą i wolą.

ZYGMUNT NOWAKOWSKI



Giotto: Zdjęcie z krzyża (Kaplica rodu Scrovegniów w Padwie)

### MICKIEWICZ DO KOMBATANTÓW

Niedawno ukazał się wybór publicystyki Mickiewicza opracowany przez Tymona Terleckiego\*) Zamiast pośrednio dowodzić o temat, że publicystyka Mickiewicza zawiera dużo materiału aktualnego dla współczesnej emigracji polskiej, pozwoliłem sobie na zestawienie zdań i opinii wybranych na wyrywki z różnych artykułów Adama Mickiewicza w ten sposób, że powstaje z nich odczyt do współczesnych kombatantów polskich. Słowa, które zostały zmienione w celu współczesnienia tonu myśli Mickiewicza (np. Mikolaj na: Stalin, królowie na: rządy) są podane kursywą. Cała reszta podana normalnym drukiem stanowi oryginalne słowa Mickiewicza.

STANISŁAW KLINGA

„Przeczuwamy wszyscy wielką walkę między partiami dawnego porządku i nowych potrzeb; obydwie partie zbierają się, kupią i obliczają na wzajem. Jakież chorągwie te partie wywieszają, jakie sobie nadadzą nazwiska? Te nazwiska już są znalezione. Dwie tylko mieć będziemy partie na świecie: jedną z nich świat nazwie „sowiecką”, a druga „polską”.

Dlaczego imię Polski ma być tak popularne? Bo do imienia Polski przywiązane jest wyobrażenie nie tylko wolności i równości, ale i po-

święcenia się za wolność i równość powszechną. Tego wyobrażenia nie zawiera żadne znajome nazwisko partii

Tytuł demokracji oznacza człowieka, który w swoim mieście lub kraju chce zaprowadzić równość polityczną i nie więcej. Republikanizm mniej jeszcze wyraża. Polak jest naturalnym demokratą i republikaninem, jest więc sprzymierzeńcem tych stromictw, ale nie przestaje na tych tytułach, domaga się od demokratów przyrzeczenia, że będą walczyć za wolność powszechną, jak on walczył i walczyć musi.

Partia sowiecka jest reprezentowana przez Stalina, druga zaś partia jeszcze nie ma swojej reprezentacji publicznej, uznanej, zbrojnej. Stalin przeprowadza systematycznie oryginalny, wyrozumowany i silny, narody gotują się do oporu, rządy w dziwnym i fałszywym

siadły środku, tworzą „just milieu” europejskie między czerwonym cezarzem, a wolnością.

Chcieli by żyć w przyjaźni, brat za brat ze Stalinem, ale Stalin żąda posłuszeństwa, co rządom nie do smaku. Stąd w działaniu wszystkich gabinetów wahania się, kiwnania się na różne strony, półdrogi, półgroźby, półwojny. Stalin podbija ciągle, a powoli odbiera zawsze rządy za narzędzie nieszczęścia narodów, z rządami tylko traktuje o niewole.

Bezpolitykowcami natomiast nazywamy ludzi, którzy nie wiedzą z jakim wiatrem płynąć i wśród burzy nie tylko związają żagle, ale uciekają z pokładu, nie chcą nawet uważać nieba i gwiazd, radzą schować się na spód, krzycząc: „jak wiatr pomyślny zawieje, wtenczas wyjdziemy na wierzch”.

Polityką, działaniem nazywamy

tylko czyny, albo słowa i myśli, które rodzą czyny. Takimi czynami jest walka, zwycięstwo lub porażenie.

Rozsądek, czyli wzgląd na okoliczności zmienne życia codziennego, nie jest trybunałem na sądenie spraw, dotyczących się wieków i pokoleń, rozsądek pojedynczy jest często w sprzeczności z rozumem narodowym, z rozumem rodu ludzkiego. Pierwsze zjawienie się historyczne w Polsce ludzi na urząd rozsądnych i z profesji dyplomatów przypada na czasy pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej. — „Gdzież rozsądek — wołano — chcieć się opierać wołi trzech dworów? Gdzie są środki oparcia się? Czy jest czas po temu? Czy nie lepiej część poświęcić, by resztę zachować, ze skołatanego statku Rzeczypospolitej wyrzucić, dla ulżenia mu, kilka województw?”.

Jeśli kto się spyta: „Cóż jest powinnością Polaka dzisiaj, w tej godzinie, w tym lub owym zdarzeniu?” — nie podajemy sobie za wyroczenie, nie umiemy nic powiedzieć człowiekowi, któremu jego sumienie nie nie mówi. Niech czeka! Lepiej zrobi, nie mieszając się w wypadki i rozmowy.

A jeśli szuka nauczyciela i ksiązek, niech weźmie na uwagę krwawą lekcję demonstrowaną w Katyniu, niech rozbierze kurs polityki, który wykładają bracia nasi, przy taczkach w lagrach sowieckich. Nie wiskamy się, jak nieproszony świadek, tym rzadziej jako sędzia między sumieniem tych ludzi a Opatrznością.

W przedsięwzięciach śmiałych, wymierzonych przeciwko nieprzyjaciółom, można, przy braku talentów, z całą dobrą chęcią przegrać, zginąć, ale człowiek pełen poświęcenia może omylić się tylko względem siebie, może siebie zgubić, względem Ojczyzny jest on nieomylny. Dolewa on na szalę przetrwania krew, której jeszcze braknie, aby ją przeważać.

Słyszmy często: „Już dosyć dla Polski krwi przelano”. O, gdyby tak było. Ale zapominamy, że dzia-dowie nasi oddali bez wylanja kropki krwi Białorusi, bez wylanja kropki krwi Galicji całą i tyle Wielkopolski. Chcieli spokojnie w domach umrzeć, nie przewidując, że wnuków skazują na śmierć, na wygnanie. Przypomnijmy, że kilkadziesiąt tysięcy ludzi zbrojnych wyniosło krew z Kraju przed nieprzyjacielem, że ta krew była posłubiona Ojczyźnie. Czy kto myśli, że ją można ukrąść? Im dłużej zwlecz się zapłata, tym z większą lichwą oddać przyjdzie”. Amen.

Zarząd Główny Stowarzyszenia Polskich Kombatantów zasyła wszystkim Członkom, Przyjaciółom i Sympatykom jak najserdeczniejsze życzenia z okazji ŚWIĄT WIELKANOCNYCH.

Są one świętem zwycięstwa ducha nad materią, co pozwala nam głęboko wierzyć, że w krzyżach, który przeżywa obecnie świat, zatriumfuje Dobro, a więc i nasza Polska Sprawa.

Redakcja „Polski Walczącej” łączy się z Czytelnikami swoimi, Współpracownikami i Przyjaciółmi na wyspach brytyjskich, na kontynencie europejskim, po drugiej stronie oceanu i wszędzie indziej; gdzie ich los rzucił — w serdecznej wspólnotcie uczuć i w najgorętszym życzeniu, aby nam wszystkim dane było doczekać upragnionego dnia zmartwychwstania ojczyzny z grobu, połączyć się z „Polską wolną, całą i szczęśliwą”.

\*) Adam Mickiewicz: „Słowa do emigracji i słowa do Europy”. Wybór publicystyki. Opracował Tymon Terlecki. Nakł. Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Skład główny „Vistula” 86, Avenue Rd. London N.W.3.

FP 1787

# NA KONTYNENCIE EUROPEJSKIM

## Kacik Kombatanta we Francji

Zarząd Stowarzyszenia „Samopomoc b. Kombatantów we Francji” życzy swym członkom i sympatykom oraz wszystkim rodakom myślącym i czującym w duchu niepodległości — spokojnych i pogodnych Świąt Wielkanocy.

### Tylko własne doświadczenia uczą

Francja i Polska oddały sobie niejednokrotnie wiele wzajemnych usług.

Ta jednak wymiana usług, której byliśmy świadkami kilka lat temu, była naprawdę dosyć niecodzienna.

Jak wiadomo rząd polski w Londynie był pierwszym, który uznał algierski Komitet generała de Gaulle jako rząd francuski. Aby nie być dłużnym p. Georges Bidault, minister Spraw Zagranicznych pierwszy ze wszystkich ministrów spraw zagranicznych świata cywilizowanego uznał Komitet Lubelski jako rząd polski.

Oczywiście tego rodzaju pośpiech, który zmortwił poważnie liczne rzesze Polaków — przyjaciół Francji, musiał zostać wygnany. Nasi komuniści, opierając się o dobrze widziane przez Francuzów „demokratyczne” konsultaty rozpoczęli swoją akcję w terenie, sypiąc szczerze groszem.

Pierwszy atak został przypisany oczywiście na „faszystów”, to jest na organizację niepodległościową, którym utrudniono lub nawet uniemożliwiono działalność, przy pomocy merów-komunistów.

Gdy jednak przyszły rozruchy z listopada i grudnia ub. r. w których, po komunistycznej stronie barykady, wzięło udział sporo oddziałów odbudowanej po wojnie brady im. Jarosława Dąbrowskiego — francuskie władze bezpieczeństwa zaczęły żywo interesować się tymi, którzy dotychczas cieszyli się nie tylko bezkarnością, ale nawet poparciem niektórych czynników administracyjnych.

Wielu Polaków, m. in. pp. dwóch, żeby wrócić do ojczyzny, w której — jak wiadomo — kwitnie dobrobyt i panuje wolność. Szereg innych dżentelmenów z różnych „społecznych” organizacji po prostu przysmknięto, m. in. prezesa Rady Narodowej tow. Blachę. Wpraw-

dzie po żalonych protestach tow. Modzelewskiego i w związku z rozpoczęciem rokowań o polski węgiel, wypuszczono ich po pewnym czasie z kryminatu, ale jesteśmy przekonani, że policja nie spuszcza już ich z oka.

W międzyczasie jednak pakuje się za kratę innych demokratycznych działaczy jak np. inspektora PPR na Wschodnią Francję Wdowiaka, który szczególnie zainteresował się planami kopalni żelaza w Murville. Niedawno jedno z pism Résistance, tygodnik „Dissidence 40” zwróciło uwagę na szereg innych organizacji reżimowych, jak Związek Dąbrowszczaków, PPR i sekcja polska stynego CADI (Centre d'Action et de Défense des Emigrés), które jest centralą komunistyczną wszystkich emigracji we Francji.

Wydaje się, że należy oczekiwać wkrótce nowych wydań i nowych aresztowań, zwłaszcza, że zbliża się „wiosenna runda” zamieszek komunistycznych a władze francuskie nie są skłonne do ponowienia doświadczeń z listopada i grudnia.

Polski obóz niepodległościowy, złożony z niewątpliwych przyjaciół Francji, ostrzegł wielokrotnie społeczeństwo francuskie, że poparcie a choćby bezkarnością zapewniana polskiemu komunistom nie skończy się dobrze. Władze francuskie przez długi czas pozostały głuche na te ostrzeżenia. Własne przykre doświadczenia dopiero przekonały Francuzów, że zabawa w hodowanie „demokratów” jest niebezpieczna.

Co nas w tej sprawie najbardziej interesuje, to nie tyle ilu agentów Kominternu mieszkających w naszym kraju, ale to jest sprawa gospodarki kraju, ile fakt, że przy tej okazji wielu porządnych, ale głupich i naiwnych Polaków wprowadzanych w błąd tolerancją Francuzów, dostanie wydalenie lub znajdzie się pod czujnym okiem policji.

### B. Grenadierom do wiadomości

1. Wobec mego wyjazdu do Anglii prezesem Komitetu Grenadierskiego został kol. Edward Marzys (mjr.), zastępcą kol. Czesław Chowaniec (kpt.), sekretarzem kol. Eugeniusz Szczyrko (chor.).

Biuro Samopomocy jest równocześnie biurem Komitetu Grenadierskiego. Tymczasowy adres biura jest 135, Bld. du Montparnasse, Paris 6, dokąd należy kierować całą korespondencję. Wszelkie należności pieniężne proszę przekazać na ten sam adres na nazwisko kol. E. Szczyrko.

2. Odnaczenia polskie za kampanię francuską 1940 r. są już podpisane i będą ogłoszone w rozkazie wojska z końcem marca lub w początkach kwietnia br. Komitet ogłosi wtedy listę odznaczeń w „Polsce Walczącej”.

3. Wnioski na francuski Croix de Guerre zostały już złożone we francuskim Ministerstwie i mają być zatwierdzone i ogłoszone w Journal Officiel w czerwcu lub lipcu br. Komitet ogłosi je, jak wyżej.

4. Dnia 3 marca br. został zawiązany francusko-polski komitet budowy pomnika i Dyzwiji Grenadierów. Szczegóły ogłosi w prasie i poda Kołom do wiadomości polski sekretarz Komitetu kol. Gajewicz.

5. Zegnam z głębokim żalem wszystkim b. grenadierów, mych towarzyszy bojowych i dziękuję im z całego serca za to wielkie zaufanie i koleżeństwo, jakim mnie darzyli w ciągu mej dziesięcioletniej pracy. Proszę Was byćście z całym zaufaniem odnosili się do mego następcy, znanego Wam wszystkim, starego towarzysza broni. Jakkolwiek muszę wyjechać, jednak wciąż będę w łączności z Komitetem, a w Anglii będę pilnował spraw grenadierskich.

Szczęść Boże Wam wszystkim, Koleżdy, i Waszym Rodzinom, w Waszych planach i wysiłkach. Do zobaczenia jeszcze kiedyś w lepszych czasach.

STEFAN BRZESZCZYŃSKI

Prezes Komitetu Grenad.

Zarząd Samopomocy b. Kombatantów Polskich we Francji z żalem żegna kol. S. Brzeszczyńskiego, którego praca społeczna i koleżeńskie stosunki do wszelkich zagadnień przysługiwały Mu we Francji wielu przyjaciół. Jesteśmy głęboko przekonani, że zapoczątkowana przez kol. Brzeszczyńskiego praca będzie tak samo prowadzona dalej przez Jego następców.

### Związek Inwalidów w Paryżu

Jak już donosiliśmy, w niedzielę dn. 29 lutego doszło do formalnego ukonstytuowania się paryskiego Koła Związku Inwalidów R.P. we Francji, (siedziba Zarządu Głównego mieści się w Lens). Koło powstało w miejsce dotychczasowego Biura Porad Inwalidów, które jako komórka Zarządu Głównego dało się poznać w Paryżu i na prowincji od strony dużej ruchliwości, prawdziwie koleżeńskości stonunku do rzeszy kolegów inwalidów oraz z realnej a owocnej pracy dla dobra kolegów i naszej sprawy.

Walne Zebranie przy dużej frekwencji i w miłej atmosferze koleżeństwa wyłoniło następujące władze Koła: a) Do Zarządu weszli: Bolesław Jagiełłowicz — prezes; Józef Liwiński — sekretarz; Władysław Papierz — skarbnik; Tomasz Jedowiński — zastępca prezesa; Bronisław Kaleta — zastępca sekretarza; Stanisław Zak — zastępca skarbnika. b) Do komisji rewizyjnej wybrano: Michał Marszewski — przewodniczący; Roman Sitko, Albin Boniecki — członkowie Komisji; Teodor Brzeziński, Piotr Sadowski — zastępcy.

Funkcję doradcy prawnego Koła Paryż jak też Zarządu Głównego Lens pełni mec. Bogdan Gajewicz.

Walne Zebranie poprzeczyło powitalne przemówienia przedstawicieli władz wojskowych i zaprzyjaźnionych organizacji społecznych, oraz prezesa Zarządu Głównego z Lens Józefa Mellerę. Bardzo udanym punktem programu zebrania był referat mec. Gajewicza o rozwoju i obecnym stadium uprawnień inwalidów polskich do renty ze skarbu francuskiego. Referat ujęty rzeczowo, a treściwie i jasno, będzie podany do szerszej wiadomości zainteresowanych kolegów inwalidów, w formie dwu — trzech artykułów, w najbliższych numerach naszego „Kacika Kombatanta”.

### SPK w Bruay en Artois

W dniu 29.II. br. odbyło się Walne Zebranie Koła SPK w Bruay en Artois, na którym dokonano wyboru władz Koła: prezes — Jan Słysz; wiceprezes — Antoni Adamski; sekretarz — Leon Majcherek i Józef Zacher; skarbnik — Bronisław Zaremba; z-ca — Jan Trybuś; członek Zarządu: Leon Habrzyk; Komisja Rewizyjna: kol. kol. Walenty Marek, Wiktor Wawak, Franciszek Książek.

Adres Koła: 118, rue de Nice, Marles les Mines (P. de C.).

### Liceum Polskie

W „Kaciku Kombatanta” drukowanym do niedawna na łamach „Ludu Polskiego”, mieliśmy kilkakrotnie możność omawiać zagadnienie polskiej szkoły średniej we Francji, oraz odnotować najważniejsze przejawy jej działalności. Obecnie wracamy znowu do tego przedmiotu, by zilustrować dalszy jego rozwój.

Powołane do życia wysiłkiem wojska w jesieni 1945 r. Kursy Maturalne w La Courtine, które nawiązały do tradycji i uprawnień gimnazjum polskiego w Vilard de Lens, przeszły ważną zmianę. Z uczelni stworzonej dla potrzeb młodego żołnierza, zmieniły się w normalną szkołę średnią, z własnymi internatami dla chłopców i dziewcząt, by ostatecznie stać się jedyną polską szkołą średnią o charakterze świeckim i niezależnym, przeznaczoną dla całego społeczeństwa polskiego we Francji, któremu nie jest obojętne naczelnie zadanie każdej emigracji: utrzymanie dziecka polskiego w zasięgu rodzimej 1000-letniej kultury polskiej.

Wobec ostatecznej likwidacji Obozu W.P. w La Courtine, przeniesiono szkołę do małej miejscowości Les Ageux, oddalonej o 55 km. od Paryża.

Po dwu latach uczciwej pracy uczelnia może się pochlubić nie tylko cyfrą 408 młodzieży męskiej i żeńskiej, którą przepuściła przez swe progi, nie tylko wydaniem 140-tu świadectw matury dużej (licealnej) i 69 świadectw matury małej (gimnazjalnej), ale też wspaniałym dorobkiem w dziedzinie t.zw. pomocy szkolnych, których może jej pozazdrościć niejedna bogata szkoła średnia francuska.

Tak: rejestr biblioteczny przekroczył już 3.600 tomów dzieł naukowych, podręczników szkolnych i beletrystyki dostosowanych do potrzeb ucznia i nauczyciela, skompletowano już dwa wspaniałe gabinety szkolne fizyczny i chemiczny, jest to dyspozycyjny poważny zbiór map i atlasów, tworzy się gabinet przyrodniczy. Specjalnością szkoły jest rolniczy sprzęt i narzędzia dla nauki przedmiotów praktycznych i zawodowych (pozostało po kursach zawodowych dla żołnierzy w La Courtine).

W bieżącym roku szkolnym z powodu pewnego opóźnienia na skutek kłopotliwego przenoszenia uczelni nakreślono program nieco skromniejszy, oszczędzając siły i środki na przyszły, normalny rok szkolny. W styczniu br. uruchomiono dwie klasy licealne: I-a i II-a obu typów matematyczno-fizycznego i humanistycznego, zorganizowano internat jedynie dla chłopców, oraz jako nowość wprowadzono obowiązkowy kurs kreslarski dla wszystkich uczniów w ramach nauczania przedmiotów praktycznych.

Bardzo obszerna korespondencja z rodzinami i opiekunami oraz liczne zgłoszenia kandydatów, niekiedy z bardzo odległych, bo nawet zamorskich stron, upoważniają do stwierdzenia, że w przyszłym roku szkolnym 1948/49 da się w pełni przeprowadzić przewidzianą od początku rozbudowa szkoły, a mianowicie:

a) rozszerzenie liceum do czterech klas obu typów, b) uruchomienie klasy czwartej (najwyższej) gimnazjalnej, jako przygotowawczej do liceum, c) zorganizowanie internatu dla dziewcząt, d) rozszerzenie przedmiotów nauczania praktycznego przez zorganizowanie własnej stolarni, introligatorni, ewent. warsztatów galanterii skórzanej itp.

Pod względem materialnym szkoła opiera się na tych zasobach, które zdolało zgromadzić w formie darów i comiesięcznej dobrowolnej daniny żołnierza polskiego z obozów likwidacyjnych we Francji. Egzystencja uczniów w internacie opiera się zasadniczo na opłatach rodziców czy opiekunów. Pomoc wojska, co prawda poważna, nosi charakter jednorazowej subwencji, a to w związku z losem wojska. Los zatem szkoły i jej dalszy rozwój należą do całego społeczeństwa we Francji.

Płny adres uczelni brzmi:

Lycée Polonais Villa Les Ageux Pont Saint Maxence (Dep. Oise).

### Polski dorobek techniczny we Francji

W roku bieżącym Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Polskich we Francji obchodzi 30-lecie swego istnienia i działalności.

Dla uczczenia tego jubileuszu powstał projekt wydania Księgi Pamiątkowej. Jednym z ważniejszych rozdziałów Księgi będzie podsumowanie udziału polskich inżynierów i techników w rozwoju technicznym Francji — w postaci wynalazków, ulepszeń metod fabrykacji, udoskonalień organizacji pracy itp. Dorobek Polaków we Francji w tej dziedzinie nie doczekał się dotychczas opracowania i wiele zasłużonych nazwisk polskich zaginęło w niepamięci.

W związku z tym Zarząd Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Polskich we Francji zwraca się do wszystkich rodaków, którzy mieliby jakikolwiek informacje o zasługach Polaków w dziedzinie technicznej w metropolii lub koloniach francuskich, o nadesłanie ich — w postaci choćby krótkiej notatki pod adresem Prezesa Stowarzyszenia: Inż. Adam Bohdan Rosen, 14, Bld. de la Tour-Maubourg, Paris V. Musée de Grasse, Alpes-Maritimes

### List z Włoch

## Z obozów - w szeroki świat

### SZCZEGÓLNA KARA ZA SZCZEGÓLNE PRZESTĘPSTWO

Gdy w jesieni 1946 roku 2 Korpus opuścił Italię — w kraju tym musieli pozostać ci żołnierze polscy, którzy zawarli związki małżeńskie z Włoszkami. Suchy zakaz władz angielskich, zakaz, którego duch wywodzi się niewątpliwie z Norymbergi, zamknął tym ludziom drogę do PKPR, mimo, że jedynym ich „przestępstwem” było ożenienie się z Włoszkami za wiedzą i zgodą władz wojskowych. Ani przy udzielaniu zezwoleń, ani później do ostatecznej chwili nie wiedzieli oni, że zostaną ukarani za swoją próbę założenia rodziny zakazem wyjazdu ze swymi towarzyszami broni do Wielkiej Brytanii. Zakaz wydany został generalnie, bez żadnych rozróżnień.

Ludzie ci pozostali w Italii w bardzo trudnych warunkach, w przykrych atmosferze rozczarowania, żalu i niepewności jutra — w t.zw. obozach rozmieszczenia, w pokoikach — klatkach z dyktu. Pozostawali dla nich tylko jedyna nadzieja: wyjazd z żonami gdziekolwiek bądź, gdyż o pozostaniu na stałe w Italii nie może być mowy. Rok cały upłynął w poszukiwaniu terenów emigracyjnych i w walce o każdy dzień bytu, już potem nawet obozowej, gdyż w praktyce sytuacja materialna i prawna tych ludzi ostatnio nieczym się nie różniła od położenia DP.

W chwili, gdy piszę te słowa, z Italii do Argentyny odplynęło w czterech transportach od 13 września 1159 b. żołnierzy, 1156 ich żon i 533 dzieci, czyli razem 2448 osób, a pięty statek podnosi kotwicę w porcie genueńskim z około trzytysięciu b. żołnierzami i ich rodzinami na pokładzie.

### JAK DO TEGO DOSZŁO

Jak udało się wysłać na emigrację tak wielką ilość ludzi w tak stosunkowo krótkim czasie?

W styczniu 1947 roku powstał w Rzymie przy współudziale SPK komitet koordynacyjny do spraw emigracji, który w połowie lutego przekształcił się w Polskie Biuro Emigracyjne. Biuro zajęło się szczerze i intensywnie przygotowaniem emigracji żołnierzy, żon i dzieci, zanim jeszcze termin ich przymusowej demobilizacji stał się wiadomy.

Akcję rozpoczęło od ustalenia w drodze ankiety, przeprowadzonej w obozach, zainteresowań emigracyjnych poszczególnych żołnierzy, a równocześnie rozpoczęto rokowania z misjami różnych krajów, gotowych do przyjęcia emigrantów. Z miejsca zarysowały się możliwości emigracyjne do dwóch krajów: do Unii Południowo-Afrykańskiej i Argentyny.

W końcu lutego ub. r. Polskie Biuro Emigracyjne wysłało do swego delegata celem sprawdzenia — przy pomocy grona fachowców — kwalifikacji zawodowych kandydatów. W marcu misja południowo-afrykańska dokonała w obozach przeglądu kandydatów i ich rodzin, a w kwietniu poinformowano, że zakwalifikowano do wyjazdu około 30% zgłoszonych.

Fakt ten zwrócił uwagę żołnierzy raczej na Argentynie, zwłaszcza, że tymczasem stało się wiadome, iż starania o przyjęcie przez ten kraj większej ilości żołnierzy polskich ożenionych z Włoszkami przyniosły dodatni wynik.

### W STRONĘ ARGENTYNY

Dzięki bardzo szybkiemu zatwierdzeniu formalności już 21 kwietnia została zatwierdzona w Buenos-Aires pierwsza lista kandydatów, obejmująca około tysiąca rodzin, toteż w maju rozpoczęto w Rzymie indywidualne wydawanie wiz argentyńskich. Czynnikom polskim udało się wymóc na konsulacie argentyńskim szereg ułatwień w procedurze wizowej, choć wtenczas nie uzyskano jeszcze zgody na objazd szobów przez przedstawicieli konsulatu.

Równocześnie poszły starania Polskiego Biura Emigracyjnego w kierunku nawiązania kontaktu z Polonią argentyńską dla zapewnienia pośrednictwa pracy, oraz w obozach rozmieszczenia w Italii — rozpoczęto do-

kształcanie zawodowe przy pomocy kursów zawodowych, przy udziale komendy obozów i Stowarzyszenia Techników Polskich. Za pośrednictwem SPK zaopatrzone kandydatów w paszporty Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

Nie zaniechano też badań i innych terenów emigracyjnych, wychodząc ze słusznego założenia, że żołnierz emigrujący z Italii musi mieć dostęp do wszystkich terenów emigracyjnych. Wszelkie wiadomości o krajach dostępnym dla emigracji z Europy podawano żołnierzom do wiadomości za pośrednictwem broszur i komunikatów Biura, których do połowy grudnia wydano 16. W praktyce jednak możliwe są uzyskania wiz do innych krajów poza Argentyną ośaziły się znikome.

### EMIGRACJA RUSZA

We wrześniu, po okresie nerwowego oczekiwania na środki transportu, gdy trudności życia obozowego wzrastały niemal z każdym dniem, gdy napięcie, odruchy protestu („marsz na Padwę”, „marsz na Wenecję”, czyli masowa próba interwencji w dowództwie brytyjskim) zaczęły znaczący szarżyć i beznadziejność dni obozowych — uzyskano wreszcie przydzielenie dwu statków brytyjskich dla przewiezienia żołnierzy i ich rodzin do Argentyny. Tak się rozpoczęła seria transportów.

W tym samym mniej więcej czasie osiągnięto jeszcze jeden sukces: konsul argentyński w Rzymie zgodził się na wydawanie wiz przez objeżdżanie obozów przez delegację konsulatu. Przyspieszyło to znacznie zaopatrzenia w wizy oczekujących na transporty żołnierzy, bez narażania ich na znaczne wydatki, ponoszone przy konieczności dojazdu do Rzymu wraz z rodzinami.

Ruszone z martwego punktu. Radość z tego powodu została zakłócona wiadomościami o kilku wypadkach zgonów dzieci w czasie podróży. Polskie Biuro Emigracyjne zrobiło wszystko, co było w jego mocy, aby poprawić warunki transportów, żeby wypadki z pierwszego transportu nie powtórzyły się więcej. Transporty następne rzeczywiście miały znacznie lepsze warunki podróży, statki przysposobiły się do przewiezienia dzieci. A z Argentyny nadeszły pierwsze wiadomości, że warunki tam, na miejscu, są zupełnie dobre, że pracę można znaleźć.

### LOS CZEKAJĄCYH

Tymczasem Unia Południowo-Afrykańska zwręka dalej, żąda coraz to nowych formalności od już zakwalifikowanych do wyjazdu. Nie więc dziwnego, że część z nich — 68 na ogólną liczbę 323 — rozmyśliło się i zdecydowało się na wyjazd do Argentyny. Inni cierpliwie czekają, aczkolwiek niedługo trzeba się zdecydować i mieć jakąś wizę, aby nie minęła okazja bezpłatnego transportu. Termin rozładowania obozów wyznaczono bowiem na 31 marca 1948 roku.

Niewyjaśniona była dotąd sprawa kawalerów, którzy zdemobilizowali się z różnych przyczyn w Italii. Anglicy nie chcieli im zapewnić bezpłatnego transportu na emigrację, tłumacząc się, że oni zgodzili się na demobilizację tylko żołnierzów i tych kawalerów, którzy mieli wizy uzyskane, natomiast władze wojskowe polskie demobilizowały także na podstawie „zaawansowanych starań o wizę”. Obecnie te różnice interpretacji zostały usunięte i kawalerowie będą mogli emigrować z Italii na równi z innymi swymi kolegami.

15 listopada 1947 roku została zlikwidowana Grupa Obozów Rozmieszczenia — ostatnia jednostka organizacyjna Polskich Sił Zbrojnych w Italii. Obozy przeszły pod bezpośredni zarząd brytyjski. Żołnierze piszą z Forli tak:

„Porządku teraz mamy w obozie angielskim. Codziennie inna grupa — bez względu na stopień — idzie do prac porządkowych. Oficer pracuje obok szeregowca. Senza pagare, [co ma znaczyć: bezpłatnie...]. Jemy w stołówce SPK i czekamy na wyjazd z obozu w szeroki świat”.

WITOLD ZAHORSKI

## Plotka z Belgii

Jak powiadają tubylcy, Belgię zamieszkuje cztery rdzenne grupy narodowościowe: Flamandowie, Walonowie, Brukselczycy i — bardzo nieliczni — Belowie. Masowy „import” cudzoziemców, jaki się obecnie odbywa, czyni tę mozaikę jeszcze nieskończenie bardziej urozmaiconą. Niedawno jedno z pism podało statystykę ludnościową małej miejscowości, Montigny-sur-Sambre, gdzie mieszka ponad tysiąc „etranżerów”, dzielących się, jak następuje: 346 Włochów, 312 Francuzów, 149 Polaków, 41 Jugosłowian, 28 Rosjan, 26 Holendrów, 26 Luksemburczyków, 13 Anglików, 10 Czechów, 10 Chińczyków, 9 Szwajcarów, 9 Hiszpanów, 8 Niemców, 6 Estończyków, 4 Amerykanów, 4 Lotyszów, 4 Persów, 4 Bra-

zylijczyków, 3 Portugalczyków, 3 Węgrów, 2 Greców, 2 Kanadyjczyków, 2 Peruwiańczyków, 1 Dui-czyk, 1 Rumun, 1 Marokańczyk, 9 bezpaństwowych.

Pismo podkreśla, że całe to towarzystwo żyje nad podziw zgodnie, i że w Montigny jest o wiele spokojniej niż w Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Przy okazji zagadnieniem jednego z polskich obywateli tej kieszonkowej wieży Babel, co o tym sądzi. — Ba, widzi pan, u nas, w Montyni, jak kto zrobi zbyt wielką grandę, — wszystko jedno, Belgijczyk, Ruski, Polak, czy Kitajec — to go zaraz zamkną i spokój. A w tym UNO... żeby tak raz ktoś zamknął Molotowa!

TADEUSZ OKSZA



# Alleluja!

Przywiódł ów świt różowy od Świątyni, od Miasta przed Grób miły-najmilszy — tamte smutne niewiasty. Trošką się serdecznie serca w sercach niewieścich: — komu z ludzi nie-ludzi troski swoje obwieścić? Komu z świata nie-świata rzecz: — pomoście w potrzebie? Z kim się bólem przelamać — między ziemią a niebem? Czy tym zorom swój smutek wyznać, co się w świt złoć, czy tym ptaszkom, co świergląc, sen strząsają z swych oczu? W'iałit smęt się w płacz niewiast, w ich strąpienia i we sny: — długo-ż jeszcze tych godzin i też gorzkie, bolesnych? Wtem — stanęły w ośnieniu, przeośnione jak gromem: obie smutne Maryje i płacząca Salome. Roztwarzyła się Niebios wieczność jasna w blask słońca, i ją blask-grzmot te skały w przepaścisty mrok strzącać. Wichrem zagrzmiął głos świtów, zatrząsł ziemią krzyk-gorąc i roztrząsł w żwir glazy, rozbił w proch jak piorun. I w tych blaskach-tomotach, co naprzeciw szły wiekom — śpiew w granity uderzył, w miejsie i czasów dalekość — Runął w skały nie-skały głos potężny i święty i uderzył w te szluchy, w te boleści, w te smęty! To szły wieki wieczyste grać swe hymny w ból czcący, w ślady z grobów odwalac, śmierci mocy jej przeżyć. To swa mocą wieczystą, Bożą, wielką, skrzydlatą — Bóg uderzył, jak wichrem, w nieukojny płacz świtów. Alleluja! — nie płacząc nad swych smutków ogromem: ani Wy dwie Maryje, ni ty — Izawa Salome! Alleluja! — dzwon w łaki rozkwitcone uderza: — pękły skały w krzyk słońca, grób otworzon na ścieżaj. Alleluja! — szczęśliwość kwitnie tęcza na kwiatach, — Bóg otwiera drzwi Dobru wielkim głosem: Efata!...

ADOLF FIERLA

# Drugi dzwonek Trumana

Gdy przed rokiem, 12 marca 1947, Prezydent Stanów Zjednoczonych p. Truman wygłosił w połączonych Izbach Kongresu pierwszą swą słynną mowę o nowej polityce międzynarodowej Stanów Zjednoczonych, mówił o niej na tym miejscu (nr. 12 z 29.3.47) pod nagłówkiem: początek początku.

## 12 MARCA 1948

Wówczas Prezydent Truman, zalecając udzielenie pomocy pieniężnej Grecji i Turcji, zagrożonych wicherzami komunistycznymi, stwierdził:

1. że pozabawienie szeregu narodów, wśród których wymienił i Polskę, swobody rządzenia się według swej woli i narzucenie im ustrojów i rządów jest sprzeczne z głównymi celami, które przyświecały Narodom Zjednoczonym w wojnie, i podważa podstawy pokoju.

2. że Stany Zjednoczone Ameryki, wbrew swym poprzednim zasadom odosobniania się, muszą popierać narody zmagające się z ujarzaniem ich.

Była to więc zapowiedź niemałego zwrotu w polityce amerykańskiej.

W mowie zesłorocznej, wskazując niebezpieczeństwo komunistyczne, p. Truman nie wskazywał jednak Rosji Sowieckiej.

## 17 MARCA 1948

Obecnie, w mowie Prezydenta Trumana również do połączonych Izb Kongresu 17 marca 1948, uderzają nowe i mocniejsze dźwięki:

1. Rosja Sowiecka jest wyraźnie i dobitnie wymieniona jako państwo, to jedno państwo, które stale przeciwdziałają utrwaleniu pokoju. Jest to oskarżenie bez ogródek. Nie może być przemilczane.

2. Haseł walki przeciw zamachom komunistycznym nie ogranicza Prezydent Truman do niektórych tylko wymienionych krajów, jak poprzednio do Grecji i Turcji, lecz zapowiada ją wszędzie.

3. Sposoby obronne obejmują już nie tylko szybką pomoc pieniężną dla Europy w znanym wielkim zakroju według wniosków Sekretarza Stanu Marshalla, uzyskujących właśnie zatwierdzenie Kongresu, ale także gotowość wojennej St. Zjedn. Ameryki, wyrażające się w powszechnym przeszkoleniu i obowiązkowej służbie wojskowej.

Zakres i wyrazistość tego wystąpienia znacznie przeto przewyższają poprzednie.

## KOŚCI RZUCONE

Zdaje się, że można powiedzieć, iż w wielkiej grze starcia światowego kości padły, w tym znaczeniu, iż tych oświadczeń i zapowiedzi nie można już powstrzymać, jakby ich nie było, ani też ich dalszego ciągu.

Padło dobitnie i wprost wskazujące palcem oskarżenie Rosji Sowieckiej, że

to jedno państwo zaburza, zagraża, ujarzma:

„Jedno państwo czynnie usiłowało przeciwdziałać ustaleniu pokoju... Jedno państwo stale lekceważyło i gwałciło umowy... Jedno państwo ustawicznie zawałota drogę pracy Narodów Zjednoczonych zakładając 26 razy wto w ciągu dwu lat... Rosja Sowiecka i jej wykonawcy zburzyli niepodległość i ustroj demokratyczny całego szeregu państw Europy Środkowej i Wschodniej“.

STANISŁAW STRONSKI

# Czy Niemcy są przeludnione?

## NIEBEZPIECZEŃSTWO NIEMIECKIEGO PRZYROSTU NATURALNEGO

Przed pierwszą i drugą wojną światową narody europejskie z niepokojem patrzyły na Niemcy, szczególnie na stały wzrost ich ludności. Najwięcej zamieszani byli najbliżsi sąsiedzi, stały bowiem wzrost ludności powiększał systematycznie gęstość zaludnienia i kazał szukać nowych terenów dla ekspansji, oczywiście kosztem sąsiadów.

Przyrost ludności był wszędzie, tylko że Niemcy w okresie od 1850 do 1915 podwoili swoją ludność z 35 na 70 milionów, wyprzedzając ludność Francji i Anglii, gdzie w tym samym okresie przyrost naturalny był dużo mniejszy. W ten sposób przyrost niemiecki stał się jednym z czynników niebezpieczeństwa niemieckiego.

Pogląd ten znalazł swe potwierdzenie w niespodziewanych wynikach międzystrefowego spisu ludności w październiku 1946, który wykazał, że ludność Niemiec liczy mimo strat wojennych 65 milionów i po powrocie jeńców może dojść do cyfry 70 milionów. Fakt ten wobec rozbitcia na strefy okupacyjne i pewne zmniejszenie terytorialne powoduje znowu wzrost gęstości zaludnienia i niezdolności do samowżywienia.

Tym się tłumaczy m.in. twierdzenie niemieckie, że polskie ziemie zachodnie są nieodzowne dla gospodarki niemieckiej. Z drugiej strony liczy się na ogół z dalszym wzrostem ludności Niemiec, i co za tym idzie odzyskiem sloganu „naród bez przestrzeni“.

## LINIA IDĄCA W DÓŁ

Ten wniosek jest jednak błędny. Niemcy bowiem nie tylko że osiągnęły najwyższy stan ludnościowy, ale i z tą samą szybkością jak wzrastały, będą teraz maleć. Dowód na to twierdzenie jest bardzo prosty:

Ludność dzisiejszych Niemiec, uwzględniając tylko jej 70 roczników, opiera się na urodzonych w latach 1875—1915. Do roku 1915 urodziło się przeciętnie w każdym małżeństwie

Przyjęta przez warszawski sejm ustawa o utworzeniu przymusowej organizacji młodzieży „Służba Polsce“ stanowi decydujący krok w komunistycznych planach opanowania młodzieży. Plany te nie kończą się na tym, lecz przewidują w przyszłości zniesienie wszystkich dotychczasowych organizacji młodzieży i utworzenie na ich miejsce jednej organizacji posłusznej i kierowanej politycznie przez PPR.

## LAMANIE OPORU

Młodzież mająca za sobą wspaniałą szkołę czynnego patriotyzmu w okresie prac konspiracyjnych podczas okupacji niemieckiej okazała się pozycją trudną do zdobycia przez komunistów. Ze zrozumiałych zaś względów każdy ustrój totalitarny dąży do podmurowania swej trwałości przez opanowanie młodego pokolenia.

Popierany przez rząd komunistyczny „Związek Walki Młodych“ nie zdobył popularności wśród młodzieży i — mimo uprzywilejowanego stanowiska — liczy zaledwie około 300 tysięcy członków. Również i pozostałe organizacje młodzieży, będące odpowiednikami partii blokowych — mimo szerokiej propagandy — nie zdobyły zaufania młodzieży i posiadają około 500 tysięcy członków.

Te silne i zrozumiałe opory młodzieży wobec zarzucanych na nią siideł organizacyjnych skłoniły komunistów do przyspieszenia ustawowego przymusu, oddającego im wpływ na całe młode pokolenie.

## TOTALNA ORGANIZACJA MŁODZIEŻY

Po wprowadzeniu „swoich ludzi“ na wiosnę 1947 do kierownictwa związku młodzieży wiejskiej „Wici“, w październiku doprowadzono do zawarcia t. zw. umowy o współpracy między czterema politycznymi organizacjami młodzieży: Zw. Walki Młodych, „Wiciami“, OMTUR (odpowiednik PPS) i Zw. Młodzieży Demokratycznej (odpowiednik Str. Demokratycznej). Jednym z celów tej umowy było dążenie do scalenia wszystkich tych organizacji. Świadomość jednak, że skupiają one tylko nieznaczny część młodzieży,

skłoniła komunistów do utworzenia „Służby Polsce“, która w ich ręce oddaje całe młode pokolenie.

Publiczne i miarodajne wypowiedzi prasy PPR podkreślają wyraźnie, że „Służba Polsce“ jest tylko etapem na drodze do organizacyjnego zjednoczenia młodzieży. Przepisy ustawy nakładają obowiązek należenia do „Służby Polsce“ na ogół chłopców i dziewcząt w wieku 16—21 lat, których ilość obliczana jest obecnie na 4 1/2 miliona.

Jednocześnie czynione są przygotowania do zagarnięcia pod komunistyczne wpływy wychowawcze także młodszych roczników. Wyrazem tych prób jest nacisk na harcerstwo (zrzeszające młodzież poniżej 16-tu lat). Miało by ono stanowić podbudowę dla „Służby Polsce“.

Gdyby rządowi nie udało się opanować harcerstwa, należałoby się liczyć z możliwością zastosowania nowych form ustawowych, narzucających rocznikom najmłodszym jakąś powszechną i przymusową organizację. W ostatecznym rezultacie cała młodzież ma się znaleźć w jednej tylko obowiązkowej organizacji podporządkowanej całkowicie kierownictwu i wpływom komunistów.

## WYCHOWANIE POLITYCZNE POD PRZYMUSEM

Ustrój wewnętrzny „Służby Polsce“ opiera się na ścisłej hierarchii i dyscyplinie wojskowej. Jej członkowie mogą być karani dyscyplinarnie, a za uchylanie się od wstąpienia do „Służby Polsce“ grożą kary więzienia. W ministerstwach tworzone są specjalne biura dla współpracy z tą nową organizacją. Prasa ZWM (Związku Walki Młodych) zapowiada, że do kadry kierowniczej „Służby Polsce“ wejść powinni przede wszystkim najlepsi „aktywiści“ tego związku.

# Batalia o Włochy

Świat zadaje sobie pytanie: kto jest następny na liście komunistycznej? I najczęściej odpowiada: Włochy. Autor rozważa szanse przewrotu komunistycznego w tym kraju i stwierdza, że w każdym razie sposoby użyte w Czechach tym razem nie wchodzi w rachubę.

W kalendarzach dyplomatów Zachodu data 18 kwietnia podkreślona jest grubą czerwoną linią. W tym dniu bowiem odbywają się wybory we Włoszech, ich wynik zaś może mieć kapitalne znaczenie dla przyszłości Europy.

Włochy są dziś uważane za najbardziej zagrożony przez ekspansję komunistyczną kraj na świecie. Nazajutrz po upadku Czechosłowacji i żądaniach skierowanych do Finlandii powszechnie uznano, że na następną ofiarę Stalin upatrzył sobie właśnie Włochy. Zresztą nawet i przedtem obawy o los Włoch były bardzo żywe.

## TYLKO RAZ TAKA SZTUKA

A przecież wypadki czeskie nie mogą

W budżecie państwowym przewidziano na pierwsze wydatki „Służby Polsce“ przeszło 1 1/2 miliarda złotych. Zamówiono już 50 tysięcy mundurów organizacyjnych. W roku bieżącym, jako doświadczalnym, około 75 tysięcy młodzieży ma przejść przez 2-miesięczne obozy.

Uczestnicy tych obozów zatrudnieni będą pracą fizyczną w różnych częściach kraju przy odbudowie zniszczonej wojennych. Gdyby rzeczywiście chodziło o wkład młodzieży na rzecz odbudowy — akcję tę należało by uważać za pożyteczną. W rzeczywistości jednak ta praca młodzieży jest tylko pozorem, maskującym inne cele i nie ma nic wspólnego z przygotowaniem jej do pracy zawodowej — jak to obłudnie głosi ustawa.

Praca fizyczna ma bowiem trwać nie więcej niż 5 godzin dziennie. Główny zaś nacisk w programie zajęć położony jest na propagandę polityczną.

## NIERÓWNA WALKA

Nie trzeba chyba wyjaśniać, jakim celem służy wychowanie młodzieży kierowane przez rozległy aparat reżimu. Sejmowy referent ustawy o „Służbie Polsce“ poseł z PPR, Morawski, silnie podkreślił, że jednym z głównych jej celów jest „walka o postawę ideową młodzieży“.

Powiedzmy wyraźnie. Reżim podejmuje walkę z młodzieżą. Walkę nierówną, w której sam dysponuje przymusem i rozległą skalą środków. W walce tej młodzież będzie mieć po swej stronie bogaty kapitał swej tradycji z lat okupacyjnych, patriotyzm i głęboką wiarę w przyszłość i niepodległość Polski. Walka komunistów z młodzieżą nie będzie łatwa. Musimy wierzyć, że nie będzie również skuteczna.

WŁADYSŁAW NAŁĘCZ

się powtórzyć we Włoszech, tak samo jak nie podobna ich sobie wyobrazić gdziekolwiek indziej. Największym atutem komunistów czeskich było utrzymanie w ręku ministerstwa spraw wewnętrznych i posiadanie w ten sposób kontroli nad policją. Pozwalało to na odkrywanie dowolnej ilości „spisków“, aresztowania, rewizje i w ogóle wszelkie formy terroru.

W rezerwie była ponad to armia, pozostająca pod dowództwem formalnie bezpartyjnego, ale w rzeczywistości komunistycznego generała Swobody. Gdyby trzeba było Swoboda (przez duże S) przyczylny się do pozabawie-

We Włoszech natomiast komuniści są poza rządem i ministerstwo spraw wewnętrznych jest w ręku ich zdecydowanego przeciwnika. Nie ma więc obawy, aby komuniści mogli zdobyć władzę drogą takiego samego bezkrawnego przewrotu wewnętrznego. Pozostaje więc albo zdobycie władzy legalnie w wyborach, albo też poprzez wojnę domową.

## SZANSE WYBORCZE

Znaczenie wyborów włoskich na tym właśnie polega, że jest to jedyne kraj wolny, w którym można sobie w teorii wyobrazić zwycięstwo komunistów w niesfałszowanych wyborach.

Różne czynniki złożyły się na tę możliwość. Przede wszystkim sojusznicy wśród socjalistów, którzy zdradzili sprawę demokracji. Dalej nędza czerekich mas robotniczych i chłopskich tego przeludnionego kraju, z którego zawsze emigrowały setki tysięcy rocznie, a z którego dziś wydośćać się nie podobna. Poza tym spuścizna dwudziestu lat faszyzmu, którą komuniści umieli wykorzystać. Wreszcie umiejętnie przez nich podsycona obawa, że należąc do bloku zachodniego Włochy znajdą się w pierwszej linii frontu, podczas gdy pod rządami komunistyczno-socjalistycznymi będą mogli żyć w dobrych stosunkach z Rosją.

Niemniej jednak nie wydaje się, by komuniści i ich sojusznicy mogli na prawdę zdobyć większość głosów. Nie mieli jej w ostatnich wyborach, a od tego czasu nastąpił rozłam wśród socjalistów i część ich jest w rządzie. Toteż przewiduje się, że nie zdobędą więcej, niż 35 procent głosów. Za mało to, by móc sięgnąć po władzę.

## WOJNA DOMOWA?

W praktyce więc istnieje dla komunistów tylko jeden sposób uzyskania władzy, a mianowicie poprzez wojnę domową. W jakim momencie zdecydować się na nią — tego oczywiście nikt powiedzieć nie potrafi, aczkolwiek przegrana w wyborach 18 kwietnia może być sygnałem dla ich akcji.

Można bowiem założyć jako rzecz pewną, że po wygraniu wyborów rząd antykomunistyczny premiera de Gasperi przystąpiłby do Unii Zachodniej, a komuniści do udziału Włoch w sojuszu antysowieckim nie będą chcieli dopuścić.

W każdym razie jedno jest niewątpliwe: komuniści szykują się starannie do wojny domowej. Powszechnie wiadomo, że posiadają potężną podziemną organizację bojową liczącą 300.000 ludzi, że rozporządzają dużą ilością broni i otrzymują ponad to dalsze zaopatrzenie, które bądź wrzucane jest na spadochronach, bądź też szmuglowane z Jugosławii przez góry lub morzem przez Adriatyk.

Najbliższy (15) numer „POLSKI WALCZĄCEJ“ ukaże się w normalnej objętości z datą 10 kwietnia b. r.

na 20 milionów dzieci, ludność Niemiec wynosić będzie w roku 1985 najwyższe 45 milionów, nie osiągnąwszy bynajmniej swego najniższego punktu. Następstwa tego procesu są nieodwracalne, gdyż przyuczyni leżą już w przeszłości.

## SPADAJĄCA ZDROWOTNOŚĆ

Jest jeszcze jedna strona tego zagadnienia nieuwzględniona w powyższej kalkulacji: stan zdrowotny ludności niemieckiej. Kilka dni temu lekarze niemieccy ogłosili raport, w którym ostrzegają przed groźbą zagłady ludności Niemiec na skutek braku dostatecznej ilości żywności, lekarstw i środków dezynfekcyjnych. Można mieć pewne zastrzeżenia do cyfr podanych w raporcie, nie mniej fakty podane przez lekarzy dają dużo do myślenia.

Tak n.p. w strefie brytyjskiej ilość chorych na gruźlicę wzrosła do 82.000 wobec 43.000 przed rokiem. W Hesji liczba chorych podwoiła się, a zachorowań potroiła. Tylko 29 % wszystkich chorych na gruźlicę może być skierowane do szpitali czy sanatoriów. Prof. Uhlenbut (znany bakteriolog, uczeń R. Kocha) ogłosił w wyniku swych badań, że ilość zmarłych na gruźlicę podskoczyła z 41.900 w 1939 r. na 152.000 w 1946 roku.

We Frankfurcie 91 % studentów i 81 % studentek wykazuje niedobór wagi więcej niż 10 kg. Tamże w Urzędzie Zdrowia 20 % pracowników cierpi na obrzęk głodowy. Według statystyki dolnosaskiego Min. Zdrowia obrzęk głodowy z 846 wypadków wzrósł w ciągu roku na 4.279 a utrata wagi powyżej 20 % z 1.996 na 16.014 wypadków. Nie wydaje się zresztą by zagadnienie to wkrótce rozwiązano. Skutki tej wojny długo jeszcze odbijają się na zdrowotności ludności niemieckiej, jak i krajów niegdys przez nich podbitych. Nie należy oczywiście wyciągać wniosku, że Niemcy nie są już w ogóle zdolne do odzyskania wpływu na życie polityczne. Nawet jako średni naród za x-lat nie zrezygnują one z niczego. To trzeba mieć na uwadze.

Szwajcaria.

ZBIGNIEW MAŁECKI

ALEKSANDER BORAY

# „Kraje przyszłości”

## Wrażenia z podróży do Brazylii i Argentyny

Martin Rogberg, dziennikarz szwedzki napisał książkę p.t. „Föj med dill framtidsländan” [Jedźmy do kraju przyszłości]. Tak nazwał państwa Ameryki Południowej. W czasie od 4.XI. do 20.I.48 mogłem zebrać w podróży po Brazylii oraz Argentynie wiele spostrzeżeń, informacji z różnych źródeł i porównań z danymi książki. Obecnie dzielę się tym z czytelnikami „Polski Walczącej”, aby dać materiał do rozważań, szczególnie tym, którzy wybierają się do tych państw.

### KLIMAT I JEGO ZNACZENIE

Gdy u nas zima, w Południowej Ameryce panuje lato. Duszne, parne gorące powietrze wywołuje poty, osłabienie i pragnienie. Noc tylko w Argentynie przynosi ulgę — w Brazylii bezsenność i moskity, które tną niemożliwie. To plaga roznosząca malarie. Są próby zniszczenia jej — daremne, bo wokół panuje dżungla, walcząca z pracą człowieka.

Klimat obu krajów różni się zasadniczo, (poza tropikalnymi południowymi częściami Argentyny). Z pampasów argentyńskich wieje wiatr, ranki są chłodne, choć słońce praży, powietrze jest suche — można się zaaklimatyzować. W Brazylii jest to niemal niemożliwe i dlatego tak wielu ucieka z tego kraju. Do brazylijskiego klimatu przystosowuje się doskonale murzyn lub mieszaniec czarno-czerwono-biały.

Gdy w Bahia Blanca oraz w B. Ajres mogłem na palcach policzyć murzynów, w Rio de Janeiro, w Rio de Grande, w Santos miałem wrażenie, że jestem w Afryce. Brazylija to kraj ras mieszanych. Biali przybysz nie ma żadnych szans w konkurencji z murzynem lub mieszaniem, nie może żyć na jego poziomie, nie wytrzymuje klimatu, nie zna języka, nie zna obyczajów. Brazylija jest krajem przyszłości murzynów, mieszaneńców lecz nie białych.

Gdy olbrzymie połacie kraju w Argentynie stanowi pampas to w większym jeszcze stopniu w Brazylii panuje dżungla — postrach białych; rojąca się od węży, gadów, insektów, których ukąszenia sprawdzają obrzęki lub śmierć — a częściowo niebezpieczna, groźna, gdyż wody pełne są zasadzek i dziki indyjanin broni wstępu. Fantastyczna bujność roślinności to druga zaporę zaporę.

Dziwne wrażenie robi wdzieranie się człowieka w dżunglę: przy Santos wznoszą się nad morzem w regularnych odstępach drapacze chmur, a wokoło gęsta podzwrotnikowej puszczy — strażnice, bastiony cywilizacji.

### TYP CZŁOWIEKA — ZWYCZAJE

Jadąc autobusem z Porto Nuero w B. Aires zauważyłem, że mój sąsiad prowadzi nad zwyczaj żywą rozmowę z szoferem. Gestykuluje, wykrzykuje, monologuje, poprawia hiszpańskie wąski (ogólnie tu modne), w ogóle zachowuje się tak jakby chciał zaimponować, przekonać. Dopiero po kwadransie jazdy zauważyłem, że ten Argentyńczyk nie rozmawiał z przekonaniem, lecz studiował siebie w lustrze nad szoferem. Był zachwycony swym strojem, wyglądem, mimiką. Szofer to był — pretekst.

Ta drobna obserwacja jest znamieną dla umysłowości południowca. Ubrać się nadzwyczajnie, zachowywać się imponująco, zwracać uwagę wyglądem, oto pęd ogólny.

Dlatego strój to pierwsza rzecz, manieri i zwyczaj druga. Typ Argentyńczyka: dorodny, czarny jak węgiel, kręcone włosy, wąsik nieodzowny, swada „tempo pieroniko”; lubi taniec, kastaniety, muzykę, kobiety, które są blondynkami tylko gdy się utleniają. Kocha się w swoim „gaucho” (pastuch stepowy), lubi żywe kołory, ale zaniebuje kulturę wnętrza, domu. Uderza kontrast między nowoczesnymi drapaczami, ostatnio wznoszonymi a małymi, ciasnymi domkami, które z trudem mieszczą rodzinę w nocy. Lecz nie jest to człowiek surowy, dziki, choć odrębny od nas, bo pełen wewnętrznych kontrastów. Przecież, kraj to katolicki, a dopiero co Peron po drakońsku zlikwidował słynne centra rozpusty i handlu żywym wwarem w B. Aires. Nie całkowicie — bo cały pas przyportowych kawiarni i wiele innych w stolicy to zamaskowane domy publiczne.

Czy jest to wynik nad zwyczaj szybkiego starzenia się kobiety czy południowego temperamentu, czy podwójności charakteru — kwestia otwarta, bo przecież z drugiej strony jest religijny i pilnuje swej rodziny. Caji szereg restauracji nosi napisy „lokal dla rodziny”.

To samo zjawisko występuje w Brazylii tylko jeszcze w surowszym wydaniu. Praktycznie biorąc sprawa znajomości z panną to kwestia długiego wzajemnego wywiadu rodziny oraz konkurenta do ręki wybranki, gra w ciuciubabkę. Ale jeśli trudno zawrzeć znajomość (jakiż tu kontrasty kastowe i majątkowe) to jeszcze gorzej ukończyć. Zerwanie zaręczyn grozi vendettą ze strony członków rodziny, a nóż, rewolwer to rzecz powszechna. Typ brazylijskiego człowieka jest o niebo surowszy od kastylijskiego z Argentyny. Już nie mówię o surowej kontroli żony i córki a zarazem o powszechnych domach publicznych — jakże źle wygląda bezpieczeństwo publiczne nawet w Rio de Janeiro (w nocy), jakże zła kontrola ruchu ludności, komunikacji, plac, jakże powszechne tu przekupstwo i protekcja. Adwokat może tu wybronić od potrójnego morderstwa: sprawiedliwość jest w załączku.

Człowiek w Brazylii śpi na ulicy a policjant nie rusza go, bo to powszechne, domy zresztą marne. Choroby wszelakiego kalibru szaleją, zwłaszcza weneryczne, malaria panuje ogólnie. Kulturalnych rozrywek znikoma ilość; w załączku ruch umysłowy, artystyczny i już góruje w nim wpływ murzyńsko-argentyński. Jedynym wyjątkiem w Brazylii to San Paulo z typem „paulysta”, bo klimat tam podgórski, ale też to miasto rozwija się

fantastycznie, za szybko, aby mieć kulturę (z 500.000 w roku 1933 skoczyło dziś ponad 2 miliony!), i ma cechy amerykańsko-północne.

### WARUNKI POLITYCZNE I GOSPODARCZE

W ostatnich czasach oba kraje poszły mocno w kierunku uświadomienia narodowo-patriotycznego. W Brazylii ustanowiono nawet święto sztandaru narodowego i teraz powiewa on wszędzie. W Argentynie rząd gen. Perona ulega mocno wzorom niemieckim, zwłaszcza gdy chodzi o armię oraz policję. Możliwe, że duży wpływ mają w tym zbiegowie Niemiec.

Oba kraje uznały wprawdzie nowy reżym Bieruta, lecz mają charakter antykomunistyczny i dlatego Polacy cieszą się sympatią. Obaj kraje stały się po wojnie istnym „Eldorado” dla wszelakiego rodzaju zbiegów politycznych i dlatego np. B. Aires ma tak kosmopolityczny charakter ludności.

Według dość ogólnej opinii oraz obserwacji Argentyna zmierza ku półdyktaturze. Brazylija, której udział w wojnie ograniczył się niemal tylko do schwycenia statków niemieckich, żakotwiczonych w jej portach, ma przed sobą b. poważne trudności, gdyż w tym kraju nierówności majątkowej i wiejskiej doli robotnika, zwłaszcza przy silnych próbach uprzemysłowienia łatwo znajdzie podatny grunt dla wywrotowa.

Oba kraje mają duże możliwości rozwoju gospodarczego, z tym, że Argentyna wyprzedziła mocno swoją sąsiadkę. Ma ona nie tylko największą rzeźnię świata w stolicy, lecz i olbrzymie elewatory zbożowe w portach. Ma świetne owoce i doskonałe wyroby z wszelakiego rodzaju skór. Podniesienie doli robotnika, jego „placy”, a równocześnie chęć utrzymania poziomu dochodów ze strony pracodawców oraz wyższe podatki, odbiły się na wroście cen niemal potrójnym. Kraj ten spekuluje, że w przyszłej wojnie będzie magazynem żywnościowym świata i jeśli dojdzie do wojny, ma po temu wszelkie szanse.

Chcąc ściągnąć robotników oraz kapitał Argentyna łatwo wpuszcza emigrantów i daje ulgi 15-letnie w podatkach, przy zakładaniu nowych przedsiębiorstw. Istotnie z wszelkich krajów Pol. Ameryki może ona nosić miano kraju przyszłości, choć niektórzy utrzymują, że w Chile jest lepiej.

Warunki życia w obu krajach różnią się. Zasadniczo higiena stoi bez porównania wyżej w Argentynie. Tutaj mięso jest tańsze, podstawą życia nie jest ryż i utrzymanie rodziny kosztuje około 150 pesos miesięcznie, co przy przecięt-

nych zarobkach robotnika około 300 peso i wżwyż daje możliwość dobrego odżywiania się i co ważniejsze różnorodnego.

W Brazylii natomiast łatwo o zaturcia, utrzymanie kawalerskie złe i kosztuje połowę zarobków robotnika zaawansowanego, coż dopiero mówić o rodzinie! To też żebractwo kwitnie w tym kraju.

### MIESZKANIA I ZAROBKI

Oba kraje mają przed sobą poważny problem mieszkaniowy. Mieszkańcy brak, kosztują nieproporcjonalnie dużo i w Brazylii są skandaliczne. Oba państwa starają się rozwiązać trudność przez budowę drapaczy oraz olbrzymich bloków, co przy dawnych istnych ludzkich kurnikach rzuca się w oczy. Bardziej zaawansowana w budownictwie jest znowu Argentyna; wpływa na to chłodniejszy klimat.

Zarobki przeciętnego robotnika w Brazylii wystarczą z trudem na żywność i mieszkanie jednej osoby. Rodzina nie może żyć z pracy ojca. Dlatego obserwuje się tutaj takie przeciwieństwa w strojach bogatych i w łachmanach robotnika. Materiały odzieżowe w lichym gatunku, w „południowych” barwach, kosztują tak dużo, że praktycznie biorąc robotnika nie stać na ich kupno, a strój jest wyrazem przynależności do sfery towarzyskiej i choć gorąco tu piekielne, uchodzi za „shocking” nosić koszulę bez krawata. Rzucają się w oczy czarne, szerokie, płócienne pasy robotników, z nieodżywionym nożem, noszonym tak, że klinga wystaje z poza prawego biodra.

Jeżeli chodzi o styl domów i miast, to B. Aires ma panoramę imponującą, wielkie drapacze biją w niebo; to samo w portie Rio de Janeiro, lecz gdy zjeżdżamy w prowincję to w Argentynie panuje kastylijski, hiszpański styl z nalotem maurytańskim, a w Brazylii uderza prymitywizm mieszczanina stylów, gdyż miasta budowali emigranci, każdy zaś wnosil coś ze swego kraju.

### SPOTKANIA Z RODAKAMI

Najpierw byłem w Brazylii; w Rio de Janeiro, w Rio de Grande, w Santos. Wrażenia moje były takie, że odetchnąłem, gdy statek ruszał do Argentyny. Polacy, z którymi się spotkałem zasypiali mnie skargami na swój los. Wielu pytało się, czy nie mogliby dostać się na statek, aby uciec z tego piekła.

Jeden z najnowszych emigrantów w takich barwach przedstawił swoje życie: „Zarabiam tyle, że jem marnie w fabrycznej restauracji, oszczędzam na paleniu, donoszę ubrania kupione w Anglii i nie wiem, co będzie dalej. Mieszkanie moje, którego znieść nie mogę, tak mar-

ne, a mimo to płacę 1/3 zarobków. Z robotnikami muszę obchodzić się jak z jankiem, bo byle obraza, a mogę dostać nożem w plecy. Przyjechałem tu, aby zrobić interes i miałem duży zapas gotówki. Wszystko wyciekło. Tutaj trzeba mieć protekcję, bez niej nic. Tęsknię za golfem, za sportem, za teatrem, za atmosferą cywilizacji. Tu jestem skazany na najgorszą rozrywkę. Drzwi mam zamknięte przed nosem, gdy chodzi o rodziny — jestem biedny. Żałuję tysięcy razy, że wyjechałem z Anglii. Chcę się dostać na statek, ale to trudno...”

W podobnych barwach malowali życie niemal wszyscy. Wyjątki stanowili ci, którym udało się otworzyć sklep, wejść w spółkę handlową, ożenić się bogato. Reszta wędruje i męczy się nade wszystko klimatem, a marzy o wyjeździe do Ameryki Północnej lub do Argentyny.

Podobno lepiej powodzi się Polakom jedynie w San Paulo, a przecież jest ich w Brazylii moc. W takim małym, typowo emigranckim mieście jak Rio de Grande jest ich około 1000. Stanowią oni załogi fabryk, częściowo trudnią się farmingiem, ale boją się dżungli. Nie przy- należą do wyższych sfer: ani umysłowych, ani majątkowych. Bieda stwarza spory, niezadowolona, ciężki tryb życia z myślą jedynie jak związać koniec z końcem.

Zauważyłem, że na nowych emigrantach mści się nieznajomość języka, który panuje w Brazylii oraz brak przestudiowania zwyczajów i warstw, które rządzą krajem. Trudno mi było wydobyc od spotkanych najprostsze informacje o wpływach osobach w Brazylii, choć przecież ci Polacy żyli w niej już ponad rok. Brakuje związaną. Brak nawet bibliotek, nie ma dziennika polskiego.

### W ARGENTYNIE LEPIEJ

Dlatego też, gdy znalazłem się w stolicy Argentyny w Buenos Aires i z miejsca wyszukałem szereg adresów organizacyjnych, ucieszyło mnie to bardzo. Ilość ich świadczy wymownie o poziomie organizacyjnym Polaków. Istnieje tu cała gama sposobów skupienia rodaków przez więzi ideowe, patriotyczne, pochodzeniowe, zawodowe przez rozrywkę i uczucia wreszcie. Nowi przybysze wydają już gazetę, choć poziom jej narażenie słaby, ale przeciwdziała ona trzeciej gadzinówce, którą ostatnio wydaje „przedstawicielstwo” z Warszawy.

I tu zapewne obniża się patriotyzm na rzecz dobrobiańską i tu spekuluje się w miejsce dawnego zapału, ale u wielu napotkałem zdrowe myśli, że tylko emigrant gospodarczy może liczyć na szacunek.

Potrzeba w Argentynie pracowników, zwłaszcza wykwalifikowanych i Polacy chętnie tu są widziani. Szczególnie artyści polscy znaleźli by tu pole do popisu, kraj to młody, chłonny, sztuka dekoracyjna, sztuka reklamowa woła o dobre siły, równie dobrze platne, gdy się tylko wejdzie w stosunki.

Ale choć Argentyna jest krajem rokującym jakąś przyszłość, to przecież emigrant nie może wyjechać tam, nim nie nauczy się hiszpańskiego, nim nie przeczyta książki o osobach i zwyczajach, o kraju w ogóle, zanim nie wejdzie w stosunki z istniejącymi tam już środowiskami polskimi.

Göteborg, w marcu.

AZAW

## Zaraz wróć...

Siwy był złotnik i stary.  
Pismem dawnym a ślicznym  
takie rytował tabliczki:  
Wróć zaraz.

Od rana do nocy nucił,  
cały dzień polewował  
cieple, pogodne słowa:  
Zaraz wróć.

Złotnika lubilem bardzo  
za jego słodycz, że sztuką  
z metalu nadzieję ukuł:  
Wróć zaraz.

Nigdy mnie nie zasmucił,  
byłem u niego w lasce.  
Dowód? Tabliczka w oprawce:  
Zaraz wróć.

Aż wyjechałem naraz!  
Ale na drzwiach umieściłem  
tabliczkę dla mojej miłej:  
Wróć zaraz.

Tabliczkę pajak obrzucił  
siateczką wątlą jak wszystko.  
Tylko napis przeżył:  
Zaraz wróć.

W tych słowach jest silna wiara,  
a czas rozłąki najprościej  
licz miarą nieskończoności.  
Wróć zaraz.

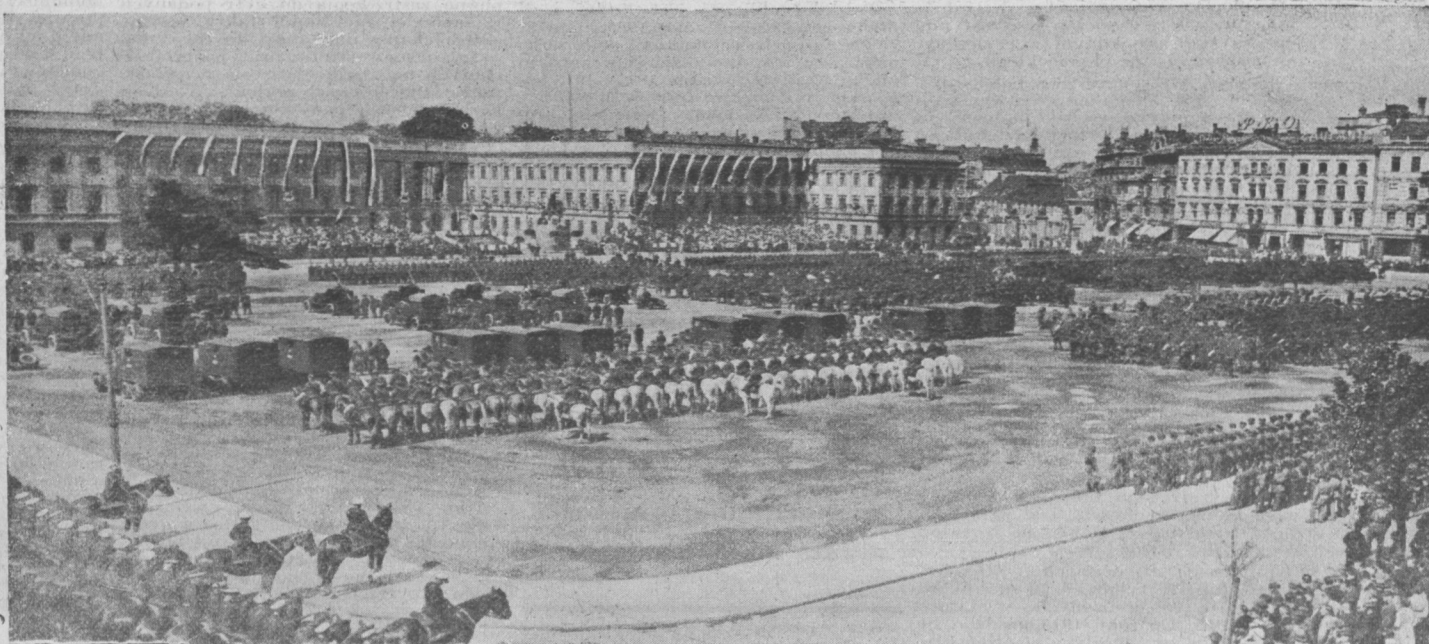
Bo nie myśl, że dom porzucę,  
wszystkiego jeszcze nie dosyć,  
choć się tak krzątam i staram.  
Pamiętasz, co napis głosi?

Zaraz wróć.  
Wróć zaraz.

BOLESŁAW KOBRZYŃSKI

Zdjęcie przedstawia plac Józefa Piłsudskiego w Warszawie podczas uroczystości. Po lewej stronie [między sztandarami] znajduje się pomnik księcia Józefa Poniatowskiego, za nim, pod arkadami, Grób Nieznanego Żołnierza, na którym płonie niegasnący znicz. Po prawej stronie tuż obok wylotu ulicy [Wierzbowej] jest wejście do pałacu Brühla — Polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Piszemy „znajduje się”, „jest”, ale naprawdę w tej chwili ten największy, najpiękniejszy plac Warszawy zalegają grzyby. Jeśli mimo to wybraliśmy właśnie to zdjęcie z Kraju dla ozdobienia numeru wielkonoconego „Polski Walczącej”, zrobiliśmy to całkiem świadomie.



Ten obraz minionej przeszłości jest obrazem przyszłości, który nam towarzyszy na obcych ziemiach i na dalekich drogach wygnania. Nie powinien nam schodzić z pamięci ani na chwilę. Powinien w niej zająć miejsce w to Święto Zmarłych, obchodzone na obczyźnie.

Bo ten słoneczny widok, pełen szeregów sztandarów, szeregów wojska, tłumów skupionych i przejętych radością to jest meta naszej tęsknoty, meta, do której określonymi drogami, przez trud i samotność zdążamy wszyscy. Oby Bóg dał nam doczekać przegladu na centralnym, historycznym placu i defilady na ulicach Warszawy — Warszawy znowu wolnej, uniesionej szczęściem wolności.

# Polacy w pobitych Niemczech

## Okupacja brytyjska

Największy Oddział SPK znajduje się w W. Brytanii (213 Kół i 20.200 członków). Drugi z kolei jest Oddział SPK okupacji brytyjskiej w Niemczech, który posiada 111 Kół skupiających 18.189 członków. Dwa Kola znajdują się nadto w stadium organizacji. Jeżeli natomiast chodzi o zwartość, żywotność, ruchliwość, Oddziałowi naszym kolegom w Niemczech bezsprzecznie należy się pierwsze miejsce w SPK.

### PODZIAŁ TERENOWY I UKŁAD KÓŁ

Oddział SPK okupacji brytyjskiej dzieli się terenowo na trzy okręgi: Schleswig-Holstein (32 Kola i 5617 członków), Dolno-Saksoński (47 — 7281) i Westfalsko-Nadrenski (32 — 5286). Siedziba Zarządu Oddziału mieści się w Blombergu.

Kola SPK istnieją w różnych środowiskach b. żołnierzy, a więc: C.M.W.S. (służba wartownicza) — 40 Kół, obozy D.P. — 38 Kół, C.M.L.O. (oddziały pracy) — 20, mieszczących poza obozami — 5, obozy czekających na emigrację — 3, szpitale — 2, studenci — 2 i obóz pracy — 1 Kolo.

### BIBLIOTEKA I ŚWIETLICA

Każde Kolo posiada swoją bibliotekę; ruchomą (wymylną), poza tym istnieje biblioteka centralna. Ogółem SPK w okupacji brytyjskiej posiada w bibliotekach 18.000 pozycji, licząc najcenniejsze nawet broszurki. Chociaż stosunek 1 książka na 1 członka może wydawać się dobry, panuje tam straszny głód polskiego słowa, a to ze względu na to, że książki te zostały już niemal całkowicie... przeczytane — wszystkie przez wszystkich.

Pragnąc chociażby częściowo załatwić tę potrzebę, Zarząd Główny SPK w Londynie przekazał Oddziałowi w okup. bryt. 725 książek. Jest to bardzo mało, jak na istotne potrzeby tego terenu, który nie ustaje w apalach o nadsyłanie książek.

Jeżeli chodzi o świetlice, to 57 Kół posiada swoje własne, a członkowie dalszych 11 Kół korzystają ze świetlic w obozach D.P. Niemniej brakuje jeszcze w ośrodkach kombatanckich w okupacji brytyjskiej — 54 świetlic. Trudności w ich zorganizowaniu należy szukać nie tyle w braku pomieszczeń, ile w braku sprzętu świetlicowego, jak np. aparatów radiowych, gier itp.

### PRASA — BRAKI I POTRZEBY

Również prasa nie może w obecnych warunkach podać zapotrzebowaniu na informacje i polskie słowo pisane. Jest to bolączka nie tylko wewnętrzna — organizacyjna SPK, ale ogólnopolska na terenie okupacji brytyjskiej. Dotychczas, jak wiadomo, strefa brytyjska nie posiadała ani jednego polskiego pisma (nie bierzemy pod uwagę pism obcych w języku polskim). Ostatnio władze brytyjskie udzieliły licencji na jedno takie pismo, które ma być wydawane raz w tygodniu przez Polski Komitet Doradczy przy C.C.G. W staraniach o to pismo dużą rolę odegrał Oddział SPK.

Na użytek organizacyjny Zarząd Oddziału SPK w okup. bryt. wydaje dwutygodniowy biuletyn pod

## Apel o książki

Dyrekcja Polskiego Szpitala Okręgowego w Wentorfie zwraca się do Redakcji „Polski Walczącej” z gorącą prośbą o skierowanie apelu do czytelników o zaoferowanie książek, miesięczników, gazet ilustrowanych, magazynów itp. dla biblioteki szpitalnej.

Szpital w Wentorfie jest jedynym polskim szpitalem obsługującym wszystkie obozy polskie oraz oddziały polskie CMLO i CMWS na terenie okręgu Schleswig-Holstein w Niemczech. Brak nieodzwolnionych funduszy na zakup książek i wydawnictw stwarza poważne trudności w skompletowaniu bardzo skromnej biblioteki szpitalnej i zaspokojeniu próśb chorych przebywających często w szpitalu na dłuższym leczeniu.

Apelując do czytelników „Polski Walczącej” mamy nadzieję, że znajdą się osoby mogące zaoferować dla naszych chorych książki i wydawnictwa i przyczynią się tym samym do dostarczenia naszym chorym godziwej rozrywki. Byłby to nieoceniony wkład w akcję pomocy współrodakom, przebywającym tu na terenie Niemiec w tak trudnych warunkach.

Jesteśmy przekonani, że apel nasz przy uprzejmej pomocy Redakcji „Polski Walczącej” i również przy uprzejmej pomocy Żywego Dziennika „Polski Walczącej”, nie pozostanie bez skutku.

nazwa „Wspólnymi Siłami”. Ponadto 9 Kół posiada własne komunikaty.

### SZKOLENIE ZAWODOWE I DOKSZTAŁCANIE

W pracy kombatanckiej Oddział kładzie wielki nacisk na szkolenie zawodowe. Sprawozdanie z ubiegłego roku wykazuje następujące rodzaje stałych kursów SPK i ich ilości: jazdy samochodowej — 17, radiotechniczne — 4, krawieckie — 4, mechaniczne — 3, elektrotechniczne — 2, haftu — 2, rolnicze — 2, oraz po jednym: techniczny, tokarski, fotograficzny, kreślarski, ceramiczny, introligatorski, tkacki i ogrodniczy.

W Oddziale SPK prowadzono 43 kursy języków obcych: angielskiego, hiszpańskiego i francuskiego. Akcja dokształcania prowadzona przez SPK na tym terenie wyraża się następującymi osiągnięciami: kursy dla analfabetów — 6, kursy dokształcające w zakresie szkoły powszechnej — 6, wykłady ogólnokształcące — 1, Uniwersytet Ludowy — 1.

Wychowanie fizyczne również nie zostało zaniedbane. 39 Kół posiada kluby lub sekcje sportowe. Szczególną aktywność na tym polu okazują ośrodki kombatanckie na terenie C.M.L.O. i C.M.W.S. pokonując często w rozgrywkach sportowych zespoły brytyjskie, jugosłowiańskie i bałtyckie. Najpopularniejsze gałęzie sportu — to piłka nożna i ping pong.

### OPIEKA SPOŁECZNA

Ze względu na aktywność innych organizacji w tej dziedzinie, SPK prowadzi tylko dwie kantyny. Dochód jest przeznaczony na pomoc

## Drobne wiadomości

W czasie trzeciej konferencji prasowej IRO w Heidelbergu poruszono obszernie zagadnienie tych uchodźców, którzy z powodu wieku i złego stanu zdrowia nie są zdolni do pracy. Odpowiedź przedstawicieli IRO była następująca: do emigracji nadają się tylko ludzie zdrowi i w sile wieku, ponieważ państwa zainteresowane rekrutują jedynie na takich emigrantów. Również niemiecka gospodarka nie ma na nich ochoty, gdyż pozostali w Niemczech. W tej sytuacji pozostaje im jedynie repatriacja do krajów ojczystych. IRO wcale na to nie nalega, ale da wszelkie możliwe ułatwienia, gdyby zaszła tego potrzeba.

Tyle przedstawiciel IRO. Całe polskie społeczeństwo wychodźcze musi sobie zdać sprawę z wagi tego problemu, który występuje na wszystkich terenach. Starcy, dzieci i chorzy muszą uzyskać konieczną pomoc ze strony swych rodaków.

W dalszym biegu konferencji prasowej poruszono problem nowych uchodźców, którzy przybywają do Niemiec z poza „żelaznej kurtyny”, a nie mając praw do opieki IRO, błąkają się samotnie, bez środków do życia i dachu nad głową. Przedstawiciel IRO wyjaśnił, że problem ten dyskusyjny jest w Genewie, ale jak dotychczas nie ma jeszcze decyzji. Chwilowo każdy obóz DP winien udzielać przybyłym pomocy w własnym zakresie.

W strefie brytyjskiej Polacy otrzymali wreszcie licencję na wydanie

## Apel o książki

stanie bez echa, i że znajdują się osoby mogące chociażby w tym zakresie przyczynić się do zaspokojenia próśb chorych, dzieci, młodzieży i starszych i rozpowszechnienia polskiego czytelnictwa wśród współrodaków na terenie Schleswig-Holstein.

Każda zaoferowana książka, wydawnictwo, będzie napewno powitana przez naszych chorych z wielką radością.

Adres: Area Hospital Wentorf Schleswig-Holstein.

Dyrektor Szpitala

Dr. Jan Maria Schmidt

Intendent Szpitala

Konstanty Hlasko

Wentorf, dnia 25 lutego 1948

\*\*\*

Popierając jak najgoręcej ten apel, redakcja „Polski Walczącej” przesyła już następujący zestaw książek: A. Mickiewicz „Słowa do emigracji i słowa do Europy” [wybór T. Terleckiego], St. Bałłucki „Wiersze zebrane”, W. Grubiński „O literaturze i literatach”, M. Hemar „Lata londyńskie”, T. Terlecki „Polska a Zachód”, B. Leśmiana „Laka”, Z. Grabowski „Gawędy o W. Brytanii”, M. Wańkiewicz „Szczenięcie lata”, „Fakty i zagadnienia polskie” i 2 egz. „English for Poles”.

Prosimy Czytelników o dalszą pomoc.

ośrodkom cywilnym i uczącej się młodzieży.

Potrzeba roztaczania opieki społecznej wymaga od SPK na tym terenie dużego wysiłku. Kola SPK ponoszą koszty pogrzebowe członków i ich rodzin, pomagają w chorobach, przychodzą z pomocą materialną młodzieży uczącej się w szkołach średnich i na uniwersytetach.

Wiele Kół ufundowało stałe stypendia dla studentów polskich na wyższych uczelniach w Hamburgu, Getyndze, Kilonii, Hanowerze i Bonn, a Zarząd Oddziału przeznaczył 40.000 RM na pomoc dla tej młodzieży, w postaci stypendiów i zasiłków dla chorych.

Działwa polska również doznaje wiele serca od kombatanów. Dla niej właśnie, a także dla osób samotnych, Kola SPK urządziły wspólne obchody świąt Bożego Narodzenia. Kola w ośrodkach oddziałów wartowniczych i pracy wspomagają stałe szkoły i przedszkola polskie. Nie zapomina się również o szpitalach polskich i chorych rodakach w szpitalach niemieckich.

Tak pracują nasi koledy przebywający w najtrudniejszych warunkach życia w okupowanych Niemczech. Zdani na własne siły, nie opuścili rąk i poczynają sobie dzieł, dając przykład wielu innym terenom kombatanckim. Niemniej jest im ciężko, bardzo ciężko.

Władze Główne SPK i całe Stowarzyszenie powinny uczynić największy wysiłek, aby przyjąć kolegom w Niemczech z dorazną pomocą, przede wszystkim, umożliwić urzeczywistnienie najgorętszego pragnienia: by mogli jak najprędzej opuścić ziemię wroga.

EURO

własnego pisma. Zezwolenie zostało przyznane Polskiej Radzie Doradczej (Polish Advisory Council). W niedługim czasie ma się ukazać pierwszy numer nowego pisma. Będzie to tygodnik o niestalonej jeszcze nazwie.

## Okupacja amerykańska

Poza Rosją i jej ponurymi obozami pracy — Niemcy są nadal krajem, skupiającym największą ilość przynusowego uchodźstwa wojennego (około 200 tysięcy). W. Brytania stoi na trzecim miejscu (około 160 tysięcy).

### SYTUACJA POLAKÓW W NIEMCZACH

Jest ona nadal bardzo ciężka a przyszłość wręcz groźna wobec chmur, nadejmujących od wschodu.

Po trzech prawie latach „pokoju” 70% Polaków mieszka nadal w obozach, wśród wrogo otoczenia ludności miejscowej, która nie pozostawia im wcale do winy, jeżeli chodzi o wywołanie wojny, ma żal do Hitlera, że ją przegrał, i nienawidzi Polaki, która „zabrała” Niemcom ziemię wschodnią.

Perfidne i destrukcyjne panowanie UNRRA ustalo już wreszcie, ale los uchodźców niewiele się poprawił. Nadal są oni pozbawieni prawa swobodnego poruszania się, podlegają częstym sprawdzaniom, rewizjom i weryfikacjom, nie mają pełnej wolności przemieszczania się, gnębi ich tymczasowość, brak perspektywy i nadziei na przyszłość.

Wprawdzie organizuje się już zachodnie Niemcy jako całość, ale granice pomiędzy strefami obowiązują nadal i dodatkowo zatrzymują życie uchodźców, którzy nie mogą wywadać się z rodzinami, zmieniać swobodnie miejsca zamieszkania i szukać pracy tam, gdzie chcieliby ją uzyskać.

A Niemcy coraz bardziej podnoszą głowę. Imponuje im wprawdzie potęga i bogactwo Amerykanów (jest to jedyna chyba w historii armia okupacyjna, która nie korzysta ze świadczeń podbitego kraju), starają się o ich względy, ale widzą „radosną twórczość” ich nieskoordynowanego kierownictwa, nie opartej na znajomości terenu i — nie biorą ich zbyt poważnie. Brytyjczyków szczerze nienawidzą, ale muszą im przyznać planową sprawność administracji i dyscyplinę wojska. Do komunizmu ustosunkowują się negatywnie: uzyskali na tylko 15% na zachodzie (w strefie sowieckiej około 45%).

### PROCES OSIEDLENIA UCHODźCÓW

Zmiana stosunku Zachodu do Rosji i obiecie opieki nad uchodźcami przez IRO przyniosą pewną poprawę. Nawiązała się współpraca z narodowymi organizacjami społecznymi, ustaly szlaki, sprawa masowego osiedlenia jest w sta-

Dobrze się stało, że redakcja „Polski Walczącej” poruszyła — artykułem p. A. Korczyńskiego — sprawę studiów młodzieży polskiej na emigracji. Powinno to być jednym z najważniejszych zadań naszej działalności emigracyjnej, któremu — obok zagadnień politycznych — należało by poświęcić wiele czasu i uwagi.

Tak się jednak dotąd składało, że choć zapewniano całe szpalty pism i wypisywano całe tomy na temat przydatności p. X. jako kierownika hostelu Y, czy też talentów handlowych p. Z., który już się zdążył dorobić na produkcji pułapek na myszy — o przyszłości i teraźniejszości młodzieży nie napisano, poza paroma frazesami, nic.

O znaczeniu sprawy studiów i konieczności zmobilizowania wysiłku w tym kierunku pisał już p. Korczyński. Naszym pragnieniem jest przedstawienie społeczeństwu polskiemu w W. Brytanii, pograżonemu na ogół w dość ciasnym kręgu spraw osobistych, grozy sytuacji i katastrofy, jaka wydaje się nadejść z szybkimi krokami.

Obok 3000 studentów polskich w W. Brytanii, których warunki studiów i sytuacja materialna nie pozostawiają zbyt wiele do życzenia, na kontynencie europejskim studiuje z górą 2000 Polaków. Większość z nich, bo ok. 1300 znajduje się na terenie Niemiec i Austrii. Ze wszystkich środowisk studenckich grupa ta oznacza się najlepszymi wynikami pracy, najbardziej zdecydowaną postawą ideową i... najgorszymi warunkami materialnymi.

Dla przykładu podamy, że w ubiegłym roku akademickim w samej tylko strefie amerykańskiej Niemiec uzyskał Polacy 11 dyplomów magisterskich, 8 doktoratów medycznych, 10 dyplomów inżynierskich; Polak, Wiesław Chrzanowski, uzyskał na politechnice monachijskiej dyplom inżyniera budowy maszyn z najwyższym wynikiem, nie notowanym dotychczas w dzie-

jach tej uczelni. Większość Polaków studiuje obecnie na 3-im lub 4-ym roku i ma jeszcze rok lub dwa do ukończenia.

Spodziewać by się należało, że tak pracująca młodzież otoczona będzie najtroskliwszą opieką całego polskiego społeczeństwa emigracyjnego, że wolna od trosk materialnych będzie mogła całkowicie poświęcić się pracy naukowej.

Spójrzmy w oczy rzeczywistości: 15% Polaków studiujących w Niemczech chorych jest na gruźlicę lub nią zagrożonych. W kilkunastu wypadkach musieli oni przerwać studia i poddać się leczeniu sanatoryjnemu. Większość studentów polskich w Niemczech i Austrii korzysta tylko z niemieckich kartek żywnościowych, na które otrzymują oni ok. 1000 kal. dziennie, podczas gdy robotnik niemiecki dostaje 1500, a przeciętna w Anglii wynosi ok. 3000 kalorii.

Sytuację ratowała dotychczas pomoc ze strony władz wojskowych i instytucji charytatywnych. Obecnie jednak, wobec wyczerpywania się funduszy, instytucje te cofają stypendia, albo wybitnie je zmniejszają. Również sporadyczna pomoc ze strony IRO staje się coraz rzadsza i bardziej skąpa.

W tym stanie rzeczy Zrzeszenie Studentów Polaków Zagranicą, organizacja grupująca studiującą młodzież polską na emigracji, zdecydowało się rozpocząć akcję pomocy na własną rękę dla umożliwienia przetrwania kolegom w Niemczech i Austrii do czasu zorganizowania szerszej pomocy przez czynniki społeczne.

W wyniku apelu Zrzeszenia większe środowiska studenckie w W. Brytanii opodatkowała się w wysokości 5 szylingów miesięcznie od studenta. Pomoc drobnej grupy młodzieży jest jednak niewystarczająca. Sprawą tą musi zainteresować się całe społeczeństwo.

EDWARD DŁUGOSZEWSKI

dium przygotowawczym, prowadzone są rokowania z wieloma krajami, rejestruje się fachowców, wydaje się dokumenty, ustalono normę opieki materialnej (2015 kalorii) itd. — jednak środki nowej organizacji nie są dostateczne i żywot jej nie będzie długi.

Dotychczasowa praktyka wykazała jednak, że osiedlenie prowadzone jest bardzo wolno bez gruntownego planu, a co gorsze — w sposób godzący w najżywniejsze interesy uchodźcze. Agencje poszczególnych krajów wybierają tylko element młody i najsilniejszy, wyłącznie jako siłę fizyczną, co najwyżej rzemieślników. Element starszy i słabszy, cenna inteligencja jest pomijana i nie ma widoków na umieszczenie. W sprawie tej („intelektualistów”) odbył się ma w kwietniu specjalna konferencja w Gwatt (Szwajcaria).

Dotychczasowe osiedlenie Polaków z Niemiec objęło tylko mały procent. Są widoki na rozszerzenie kwot emigracyjnych do St. Zjednoczonych, W. Brytanii, Argentyny, nawet Australii i rozszerzenia osiedlenia w ramach planu Marshalla, ale wypadki bieżącej znacznie szybciej, aniżeli organizacja masowego osiedlenia.

I chociaż trudno doradzać komuś, jak ma swój los urządzić w nieznanej przyszłości, wydaje mi się, że lepiej jest przedrzeć zarzykować i wyostać się z Niemiec nawet na gorsze czy niepewne warunki, aniżeli pozostać bezwładnie w Niemczech, gdzie każdego Polaka czeka ciemna przyszłość.

Los b. wojskowych w Niemczech w okresie zbliżającej się zawieruchy byłby niezawodnie gorszy od innych. To samo dotyczy inteligencji i młodzieży.

### ŻYCIE ORGANIZACYJNE

W strefie amerykańskiej b. wojskowi złączeni są w Stowarzyszeniu Polskich Weteranów i Związku b. Żołnierzy Oddziałów Wartowniczych, współpracując ze sobą i ze Zjednoczeniem Polskim w wspólnym Komitecie Opiekunów.

## Drobne wiadomości

Sąd Obywatelski Zjednoczenia powstał w strefie amerykańskiej Niemiec. Nie narusza on w niczym właściwości wojskowych sądów amerykańskich czy też niemieckich, ponieważ ma jedynie rozpatrywać sprawy, których przedmiotem są czyny Polaków szkodzące ich życiu organizacyjnemu lub w ogóle godzące w interesy wychodźstwa polskiego.

Główny Sąd Zjednoczenia jest sądem dwustopniowym, ale druga instancja działac będzie tylko w wypadkach wyjątkowych. Prezesem Głównego Sądu Obywatelskiego pierwszej instancji został adw. F. Tymowski, prezesem drugiej instancji adw. L. Krzemuski, oskarżycielem publicznym prok. St. Hausbrandt.

ANWE

# Walka z inflacją

## SKRZYNYKA POCZTOWA

### Jeszcze w sprawie studiów

„W 1923 r. można było markami tapetować ściany. Bilet tramwajowy kosztował miliardy”. Przed wprowadzeniem nowej waluty marka w Niemczech spadła do tego stopnia, że jeden kwadrilion [czyli milion milionów] marek papierowych odpowiadał 1 marce w złocie. Nie wiele większą wartość miała polska marka przed wprowadzeniem złotego w 1924 r.

Tak wyglądała wielka inflacja po pierwszej wojnie światowej w Europie Środkowej: całkowity spadek wartości pieniądza papierowego, jak władza dzisiaj?

#### 12 DOL. ZA KWINTAL ZBOŻA

Dziś znów mówi się o inflacji. I to nie tylko we wszystkich niemal krajach kontynentu Europy, ale również — w W. Brytanii i w Ameryce.

Oczywiście, jak dotąd nie ma mowy o tym, by inflacja przybrała owe katastrofalne rozmiary sprzed 25 lat. Jedynie na Węgrzech w lecie 1947 r. wartość pieniądza spadła jeszcze bardziej niż w Niemczech w r. 1923.

Tym niemniej nawet najmocniejsza waluta na świecie: dolar, przedstawia dziś znacznie mniejszą wartość niż w r. 1945, nie mówiąc już o 1939. Ceny amerykańskie po wojnie stale wzrastały, a w szczególności ceny produktów rolniczych, które dopiero teraz w ostatnich tygodniach spadły niespodziewanie.

Miesiąc temu buszel (27 kg) pszenicy kosztował przeszło 3 dolary (czyli około 12 dol. za kwintal), a więc 4 czy 5 razy więcej niż przed wojną. Był to rekord cen zboża w historii rolniczej U.S.A.

W Wielkiej Brytanii sytuacja jest znacznie groźniejsza. Chociaż ceny nie rosły tak dotąd „w tempie amerykańskim”, to jednak nacisk inflacyjny, który jest bez wątpienia b. silny, jest stokrój niebezpieczniejszy z powodu ciężkiej sytuacji gospodarczej Anglii po wojnie. Wzrost cen stanowi dla Ameryki niebezpieczeństwo na przyszłość, na długą metę, obecnie jednak Stany Zjednoczone prosperują, jak nigdy przedtem. Natomiast W. Brytania z trudem chroni się od bankructwa.

Nic więc dziwnego, że rząd brytyjski postanowił jak najenergiczniej przeciwdziałać inflacji.

#### NA CZYM TO POLEGA?

Zanim omówimy obecną politykę gospodarczą Sir Stafford Crippsa, rzucmy okiem na samą sprawę inflacji.

Może ktoś przecież powiedzieć na przykład: „Cóż mi z tego, że skromne utrzymanie dziś kosztuje 4 funty na tydzień, a przed wojną kosztowało 2 funty, skoro dziś zarabiam 6 funtów, a przed wojną zarabiałem tylko 3 funty. Właściwie nic się nie zmieniło”.

Jest niewątpliwie prawdą, że gdyby wszystkie ceny i płace równocześnie wzrosły 100 czy nawet miliard razy, to właściwie nie by się nie zmieniło dla ludzi żyjących z własnej pracy i nie posiadających żadnych oszczędności. Gdyby jeszcze do wszystkich rachunków w bankach, w książeczkach oszczędnościowych, na wekslach, do długów itd. dopisano wszędzie odpowiednią ilość zer — wówczas naprawdę nie byłoby żadnej inflacji. Kłopot byłby tylko z rachunkiem: zamiast na złote, czy szylingi i funty, trzeba by było liczyć na miliony.

Inflacja polega jednak przede wszystkim na dwu zjawiskach:

- 1) ceny rosną szybciej niż płace, i to nierównomiernie, w różnym stopniu w różnych gałęziach gospodarki
- 2) nagromadzone oszczędności i długie tracą stopniowo wartość ze wzrostem cen.

Powstaje t.zw. wyścig cen i płac. Gdy ceny rosną, robotnicy żądają naturalnie wyższych płac. Ale płac nie

można zmienić tak szybko, gdyż wymaga to rokowań między związkami zawodowymi a pracodawcami itd. Gdy wreszcie płace wzrosną, przedsiębiorcy żądają znów wyższych cen za swe wyroby i tak „dokoła Wojtek”: gdy raz sytuacja wyślizgnie się spod kontroli, to trzeba bardzo ostrego działania rządu, by inflację zahamować.

#### WYWÓZ I CENY

Wzrost cen następuje przede wszystkim dlatego, że w obiegu jest więcej pieniędzy niż towarów na rynku po dotychczasowych cenach. Przy bezrobociu jest to nawet pożądane zjawisko, gdyż więcej robotników będzie zatrudnionych, a gdy produkcja się zwiększy, ceny znów się uornują.

Gdy jednak tak jak teraz w Anglii, nie ma właściwie bezrobotnych — ceny rosną, a ilość towarów w sklepach się zmniejsza, gdy coraz więcej wysyła się zagranicę, by zapłacić za żywność i surowce własnymi środkami po wyczerpaniu się pożyczki amerykańskiej: groźba prawdziwej inflacji z szybko rosnącymi cenami jest bardzo poważna. Tym bardziej, że niejednym obywatel ma dziś ochotę wydać choć część nagromadzonych przez wojnę oszczędności.

Dlatego też premier brytyjski Attlee, a w szczególności mowy kanclerz skarbu Sir Stafford Cripps, postanowili wszelkimi siłami zapobiec „wyścigowi cen i płac” w W. Brytanii. Tym więcej, że ze wzrostem cen towarów brytyjskich wzrastają trudności ze sprzedażem ich na rynkach światowych w obliczu konkurencji innych krajów.

Po krótkich lecz energicznych rokowaniach udało się Crippsomu uzyskać zgodę T. U. C. (Kongresu Związków Zawodowych) na wydanie zalecenia lokalnym związkom, by powstrzymały się od żądania podwyżki płac. Wzajemnie za to rząd zobowiązał się do utrzymania obecnego poziomu cen, a nawet wezwał poszczególne gałęzie przemysłu do opracowania w ciągu miesiąca planu zmniejszenia zysków i kosztów, a co za tym idzie i cen.

Przysłałe miesiące wykazały, jak dalece polityka Crippsa okazała się skuteczna. Ma ona niewątpliwie bardzo wielkie znaczenie. Nikt jednak nie ukrywa w odpowiedziach kołach brytyjskich, że jedynie wespół z planem Marshalla może ona uratować W. Brytanię od nieuchronnego w przeciwnym razie bankructwa gospodarczego.



rys. JANC

HENRYK TELSKI

# Praca organizacji społecznych

Na łamach „Dziennika Polskiego” toczy się dyskusja na temat polskich organizacji społecznych w W. Brytanii. Zapoczątkował ją p. Rojek, odpowiadał mu p. Wierzbianski. Podzielając poglądy p. Wierzbianskiego, broniąc go, przedstawił on do działalności praktycznej w terenie.

P. Rojek wysuwa pogląd, że organizacje polskie w terenie nie działają i że jedynie przez zastąpienie ich jedną ogólną organizacją, opartą na członkostwie indywidualnym i mającą swe placówki terenowe, potrzeby lokalne mogą być rozwiązane. Na wstępie sprostowanie pewnej nieścisłości zawartej w artykule p. Rojka: Polacy, przyjeżdżający na roboty z Niemiec do W. Brytanii są w przeważającej większości spotykani w portach przez przedstawicieli Zjednoczenia Polskiego, rejestrowani i otrzymują adresy, które mogą być im przydatne. Nie chodzi o ten szczegół. Ważniejsze są inne zasadnicze momenty praktyczne.

Zorganizowanie punktów, które mo-



#### Rozmieszczenie

— „Czy pan kolega otrzymał od Anglików posadę w dyplomacji?”  
— „Nie! w kinie!”

rys. J.O. BOZENKO

gą udzielać dokładnych informacji z szeregu spraw i zapewnić szeroką opiekę osobom, zgłaszającym się do nich, nie jest rzeczą łatwą ani taną. Mogą się tu oprzeć na doświadczeniach Biura Informacji i Porad SPK, które właśnie zakończyło pierwszy rok działalności.

Personel biura został starannie dobrany pod względem fachowym i znajomości angielskiego. Przed rozpoczęciem właściwej pracy przez kilka miesięcy przygotowywano się do niej, gromadząc materiały, nawiązując kontakty itd. Pomimo to napływające wciąż nowe zagadnienia wykazywały, jak trudno jest zdobyć poważną, realną znajomość wszystkich spraw, jak wiele wysiłku trzeba ofiarować i doświadczenia zdobyć, żeby sprostać obsłudze zgłaszających się o radę.

Dopiero półroczna praca zespołowa, załatwienie tysięcy wypadków indywidualnych, przy ciągłym prowadzeniu studiów i gromadzeniu materiałów, poznanie wielu osób, od których zależne są różne rozstrzygnięcia, doprowadziły do osiągnięcia pewnego poziomu pracy tego biura.

Zatrzymałem się dłużej na tym przykładzie, żeby podkreślić, że sam fakt wyłonienia gdziekolwiek w terenie komórki społecznej nie daje rozwiązania licznych zagadnień praktycznych, na co przede wszystkim czekają i czego się spodziewają bezpośrednio zainteresowani. Personel musi posiadać odpowiednie kwalifikacje i być przygotowany do pracy. Zatrudnienie takiego personelu jest związane z poważnymi kosztami. Realnie pracująca placówka informacyjno-poradnicza nie może być zespołem amatorów, pracującym dorywczo. Wymaga to poświęcenia całego czasu i personel musi być opłacony. Ubożestwo społeczeństwa polskie w W. Brytanii nie prędko będzie mogło sobie pozwolić na wiele takich placówek lokalnych.

Zapewnienie powszechności usług społecznych, o co p. Rojekowi w jego artykule chodzi, daje się rozwiązać w inny sposób. Naczelne organizacje społeczne polskie w W. Brytanii, a więc Zjednoczenie Polskie i Rada do Spraw Osiedlenia Uchodźstwa Polskiego pracują w wielu wypadkach na zasadzie mandatów powierzanych różnym stowarzyszeniom, wchodzącym w ich skład.

Tak np. SPK przejęło niedawno referat kanadyjski Rady Osiedlenia na rzecz całości społeczeństwa polskiego. Podobnie na podstawie porozumienia ze Zjednoczeniem Polskim Biuro Informacji i Porad SPK objęło swą

opieką wiele obozów cywilnych. Zostały one poinformowane o tym plakatem BIP-u i zawiadomione, że mogą korzystać z jego usług.

Nie mogę się więc zgodzić z poglądem p. Rojka, że teren nie jest obsługiwany przez organizacje społeczne. Ludzie, którzy mają jakieś istotne sprawy osobiste, umieją znaleźć drogę do źródła informacji. Dowodem tego może być 9000 osób, które zwróciły się do BIP-u w pierwszym roku jego istnienia.

W miarę bardziej stałego osiedlenia się Polaków na tych wyspach i zarysowania się większych skupisk powstają tam punkty ściągające Polaków dla celów organizacyjnych, kulturalnych i rozrywkowych. Będą to Domy Kombatanta lub inne podobne inicjatywy. W ośrodkach tych niewątpliwie będą musiały powstać lokalne placówki opieki i informacji, pracujące w oparciu o materiały przychodzące z różnych central londyńskich. Kontakt z interesantem będzie wówczas bardziej bezpośredni, niż to ma miejsce dzisiaj.

Jeśli opieka polska nad ludźmi, rozsiadaniemi po W. Brytanii nie jest jeszcze dostateczna, to nie jest to wina struktury życia organizacyjnego, lecz przede wszystkim braku środków.

ADAM RUDZKI



#### U lekarza w obozie PKPR

— „Co panu brakuje?”  
— „Wiadomości z poza linii Curzona o mojej rodzinie, panie doktorze!”

rys. J.O. BOZENKO

# Głos z „Puszczy” i odpowiedź

Szanowny Panie Redaktorze! W artykule p.t. „Puszcza” zamieszczonym w „Polsce Walczącej” w dniu 14 lutego, zwraca p. Józef Garliński uwagę na konieczność zatarcia różnicy pomiędzy Połakami z Londynu, a „polską prowincją” w Wielkiej Brytanii.

Myśl niewątpliwie zrozumiała dla każdego myślącego Polaka. Jednak wniosek do którego dochodzi autor, że „...sprawa nie jest taka trudna”, wydaje się mi, mieszkającemu tej „Puszczy” (mowa o hostelach) zrobiony zbyt lekkomyślnie.

Niewątpliwie tak, lecz przedtem — stop panowie pionierzy! Czy przemyśleliście dostatecznie gdzie i poci idziecie? A jeżeli tak, to czy przygotowaliście się odpowiednio na tę wyprawę? Nie sądzicie chyba bowiem, że będziecie pierwsi, którzy zbadają tajniki dziewięcioletniej Puszczy. Zatem nie zaszkodzi skorzystać z rad i doświadczeń ludzi, którzy od dawna w niej przebywają. Głos ich napewno pomoże do odpowiedniejszego przygotowania się do wyprawy, której niestety nie można zańczyć do zbyt łatwych lub przyjemnych. Przed wyruszeniem więc posłuchajcie głosu z „Puszczy”.

Oczywiście nie będę pisał o jej urokach, gdyż te, o ile istnieją, nie zaskoczą przybysza. Wspomnę jedynie o tym wszystkim, co może być zaskoczeniem dla każdego przybysza z pioniera, mogącego całkowicie unicestwić i pokrzyżować plany.

List p. Haledy nie jest pozbawiony słuszności, ale naświetla zagadnienie zbyt jednostronnie.

Każda wojna przynosi w plonie rozluźnienie obyczajów, lekceważenie zasad i obniżenie moralności, ale dzisiaj się tak we wszystkich społeczeństwach i my nie jesteśmy tu wyjątkiem.

Natomiast nasze położenie jest specjalnie ciężkie, bo oderwani od ziemi ojczystej, pozbawieni rodzin i domów, skazani na ustawiczne życie w gromadzie, bardzo powoli odzyskujemy równowagę i powracamy do zasad, które przed wojną były

jest pięć, lub że ciała przyciągają się z siłą odwrotnie proporcjonalną do iloczynu ich mas, a wprost proporcjonalną do kwadratu odległości; nie potrafili oni zmienić konstrukcji mostu, lub maszyn parowych; ale potrafili przekroczyć fakty historyczne; mogą zdobyć kulturalne jednego narodu przypisać innemu narodowi; postawić Wandę Wasilewską na piedestale, należnym Janowi Kochanowskiemu, a Aleksieja Tolstoją postawić wyżej niż Homera czy Dantego; mogą wmowić, że każdy trybun ludowy był gnębielcem ludu, a prezydentem kołchozu jest jego dobroczyńcą; że Chrystus przyniósł światu zgubę, a Stalin odkupienie, że każdy ustrój jaki istniał dotychczas był zły, a dobry jest tylko ustrój sowiecki; mogą oni Reymontowi i Curie-Skłodowskiej odebrać pośmiertnie nagrody Nobla, a przyznać ją Molotowowi „za pracę pokojową”; mogą w człowieku zabić duszę, odebrać mu szczęście, uczynić go zwierzęciem, lub maszyną.

Inżynier polski, wychowany przez szkołę sowiecką będzie zawsze mógł budować domy, samochody, czy produkować nawozy sztuczne. Polski humanista, wychowany w sowieckiej szkole nie będzie nigdy zdolny pchać polskiej kultury naprzód, rozwijać jej, współpracować przy tworzeniu wspólnej kultury europejskiej.

My, którym Bóg pozwolił przebywać na wolności, musimy dolożyć wszelkich wysiłków, aby nadrobić to, co w Kraju obca przemoc stara się zniszczyć. Ponieważ tam niszczą naszą kulturę, my musimy ją utrzymać. Humanisci są nam potrzebni w niemieńskim stopniu, niż architekci, chemicy, elektrotechnicy, czy medycy. Wśród naszej młodzieży są ludzie, którzy tę potrzebę rozumieją i, aby ją zaspokoić, chcą się poświęcić studiom humanistycznym, mimo iż zdają sobie sprawę z tego, że uzyskany dyplom nie ulży im w ich trudnym życiu emigracyjnym.

Ci ludzie naprawdę chcą się poświęcić. Trzeba tylko, żeby „stypendiodawcy” zrozumieli, że humanistom należy się równoprawnie nie do studentami innych rodzajów przy udzieleniu pomocy materialnej, że nie należy ich stawiać na szarym końcu.

Harley Hostel, Wentworth nr. Rotherham, Yorkshire.

MARIAN ALBIŃSKI

Otóż największym niebezpieczeństwem każdej puszczy jest dzika zwierzyzna. Tak z całym przekonaniem i po poprzednim zastanowieniu się, nazywam niezbyt liczną gromadę ludzi, z którymi razem dzielimy los. Z ludźmi tymi niepodobna walczyć tylko słowem, przykladem lub zachętą.

Kradzieże, włamania i bójki, często mają miejsce w naszych hostelach, a często i poza nimi. Tu Polacy zrobili włamanie, tam znów rozharatali komuś głowę butelką.

Policja, dochodzenia, sąd.

A trzeba pamiętać też i o tym, że najmniej nasza sprawa szybko roznosi się po okolicy. Miejscowe gazety skrupulatnie notują wszystkie takie wypadki. Więc czemu się potem dziwić i mieć pretensje do Anglików, że krzywo się na nas patrzy, że nie chcą wynajmować mieszkań itp. Ogólna opinia o nas ustala się właśnie na podstawie tych pojedynczych przypadków.

„Tuż obok nas wzrasta wykopcienna dziecizna puszcza polskich serc i umysłów... rozprzestrzenia się las prostych dusz polskich”.

Niewątpliwie tak jest. Lecz by ratować ten las, trzeba przyjść tu do puszczy z gotowym i konkretnym planem.

ANDRZEJ HALEDA

przez nas uznawane i praktykowane.

Życie hostelowe jest na ogół dobrane znane prelegentom, którzy wyruszają w teren. Już parę wyjazdów daje wachlarz obserwacji, które pozwalają zorientować się w piusach i minusach terenowego życia.

Nie przeceniamy roli żywego słowa, ale napewno ma ono znaczenie w walce z wybrkami, o których wspomina autor listu i które muszą być napiętnowane i tępiące przez opinię polską.

JÓZEF GARLIŃSKI

# WIADOMOŚCI POŻYTECZNE

# N A S Z E Z N A N I E

STOWARZYSZENIE POLSKICH KOMBATANTÓW

# KOMUNIKATY

BIURA INFORMACJI I PORAD SPK  
20, Queen's Gate Terrace, London S.W.7.  
Oddział w Edynburgu:  
13, Glencairn Crescent, Edinburgh.

## O przyszłość opieki nad hostelami

Coraz większa liczba Polaków w W. Brytanii staje się mieszkańcami różnego typu hosteli. Np. na samym tylko terenie 2 Grupy Dywizyjnej znajdują się 74 hostele z ogólną liczbą około sześć i pół tysiąca zamieszkałych tam Polaków. A cyfra ta niewątpliwie ulegnie dalszemu zwiększeniu.

Ze strony tych hosteli różne polskie władze i stowarzyszenia otrzymują stale prośby o pomoc najrozmaitszego rodzaju. Początkowo opiekę nad tymi hostelami sprawowały Wydziały Opieki nad Żołnierzem Zgrupowań Dywizyjnych. Jasną jednak było rzeczą, że w miarę powiększania się liczby hosteli opieka ta musiała się zmniejszać. Żadne nowe fundusze czy środki od władz wojskowych nie napływały, przeciwnie nawet — władze brytyjskie w ślad za zmniejszaniem się stanów oddziałów wojskowych domagały się zwrotu całego szeregu urządzeń „welfare”-owych. Do dyspozycji pozostał więc tylko sprzęt zakupiony z funduszy polskich, którym trudno było obdzielić nawet znikomą część hosteli. Ile jednak było można, tyle wysłano do hosteli najbardziej tych rzeczy potrzebujących, pewna więc ilość została zaopatrzona w biblioteczki, radiodbiorniki, pomoce świetlilcowe itp. Oczywiście nie zaspokoiło to nawet w części żądań z terenu.

Nie należy rozumieć, że instytucje brytyjskie odpowiedzialne za

„welfare” w hostelach im podległych, nie opiekują się nimi. Opieka taka istnieje, jednak jest w wielu wypadkach ze względu na trudności językowe prawie niedostępna dla naszych mieszkańców.

Jedyną więc prawdziwie polską opieką była opieka ze strony oddziałów wojskowych, ale dzisiaj i ta skromna pomoc kończy się. W tej sytuacji musimy się oprzeć o jakąś organizację cywilną, mającą odpowiednie środki i pewność, że przetrwa ona czas dłuższy, a nie ulegnie szybkiej likwidacji, jak tyle innych emigranckich stowarzyszeń.

Jedyną tego rodzaju organizacją na terenie W. Brytanii w chwili obecnej wydaje się być Stowarzyszenie Polskich Kombatantów. Oparte na społecznych i samopomocowych zasadach, obejmuje prawie cały świat i liczy potężne ilości członków we wszystkich krajach. Sprzęt zakupiony z funduszy polskich, staje się własnością Stowarzyszenia. Jako osoba prawna i zarejestrowana u władz brytyjskich związek ma silne i pewne podstawy bytu i działalności. Nie więc dziwnego, że oparciu się o tego rodzaju organizację może przynieść korzyść każdemu hostelowi i jego mieszkańcom.

Dlatego też w interesie własnym mieszkańców poszczególnych hosteli jest nie tylko zapisywanie się na członków SPK, ale i organizowanie miejscowych kół hostelowych. Mamy już liczne przykłady, że kierownicy hosteli (Brytyjczycy), którzy

niechętnie odnosili się do rozmaitych poczynań polskich inicjowanych przez poszczególne jednostki, zmienili całkowicie postępowanie, gdy spotkali się z wystąpieniem zwartej organizacji, której działalność mieli możliwość poznać.

Mając na terenie hostelu Koło Kombatantkie, można łatwiej uzyskać dla tego koła pewne pomoce, jak książki polskie, radio, gramofon itp. od Zarządu Okręgu SPK. Nie należy też zapominać o pomocy prawnej i Biurze Informacji i Porad, które przychodzi członkom z daleko idącą pomocą w najrozmaitszych dziedzinach.

Polacy nie są na ogół narodem uspołecznionym. Z pewną niechęcią odnoszą się do wszelkich organizacji społecznych, zwłaszcza dziś, kiedy przez wioleletni pobyt w wojsku zatarli się instynkt samoobrony społecznej i samopomocy. A jednak korzyści ze zrzeszania się są jasne i widoczne. Należenie do SPK da wszystkim Polakom, silną podstawę do obrony swych praw i ułatwi szereg spraw związanych z życiem na obczyźnie.

Może więc nareszcie będziemy świadkami przełamania tej dziwnej obojętności, jaka cechuje wielu z nas i zjednoczenia szerokiego rzeszy w jednej organizacji, co niewątpliwie przyniesie pożytek tak poszczególnym ludziom jak i sprawie polskiej.

MACIEJ DRZEWICA

## Wrzawa w Bristolu

Firma Intrade Ltd. Construction Engineers zatrudnia w porcie brytyjskim 260 Polaków, z których większość zamieszkuje w hostelu Easton in Gordano, Pill. Polacy przyjechali do tej pracy z wszystkich oddziałów i reprezentują całą Polskę. Najwięcej jest artylerzystów z b. 5 KDP. Licznie reprezentowana jest 1 Dywizja pancerna i 4 Dyw. Piech.

Jeszcze do niedawna pracownicy tej firmy uważali się w Bristolu za ludzi uprzywilejowanych, gdyż zarobek ich wynosił od £5.10 do £6.10. Firma wypłacała robotnikom tygodniowo £14.6, jako dodatek mieszkaniowy plus zwrot kosztów za przejazd do roboty.

Obecnie, gdy duża część pracy została wykonana, firma zdecydowała wstrzymać od dodatków, łamiąc jak gdyby jednostronnie umowy. Powstała duża wrzawa. Zawiądomiono Związek Zawodowy, a jego przedstawiciel przyjechał do hostelu na zebranie, które odbyło się 1.3.48. Przybył także naczełny dyrektor Oddziału Avonmouth. Dy-

skusja była żywa, choć nie zawsze na poziomie, a dyrektor miał ciężki wieczór. Dowiedzieliśmy się, że dodatek wstrzymano, ponieważ:

- 1. wstrzymano go również firmie;
- 2. niektórzy Polacy pracują mało wydajnie;
- 3. rozchód firmy przewyższa dochód.

Dla wyrównania straty powstałej wskutek wycofania dodatku mieszkaniowego, dyrekcja jest skłonna wprowadzić „bonus”, a robotnikom zontam dać taką pracę, aby zachowali dotychczasowy zarobek. Omawiano także sprawę opłaty za hostel, który nie jest najlepszy. Głównie chodziło o to, że mieszkańcy placą jak za pierwszą kategorię, a właściwie hostel posiada warunki 3-cjo rzędne. W tej sprawie w zapewniono mieszkańców hostelu, że w kwietniu będą podjęte prace nad polepszeniem warunków mieszkaniowych.

Wypada nadmienić, że niektórzy Koledzy zachowują się nieodpowiednio używając wyrażań, które słyszeliśmy na porządku dziennym w Rosji. Słyszcy się je na każdym kroku,

gdzie jest choć grupka Polaków. Jeżeli już mowa o hostelu Easton in Gordano, to należy wspomnieć, że mieszkańcy jego są wybitnie „bojowi”, na jednej z miejscowych zabaw bowiem wystali kilku „tubylców” do szpitala. Pisała o tym miejscowa prasa. Dzięki inicjatywie p. W., Welfare Officer'a hostelu, sprawa została załatwiona ugodowo, po uregulowaniu powstałych strat.

Wydaje się, że nasze życie mogłoby być o wiele łatwiejsze, gdyby Polacy rozumieli potrzeby życia zorganizowanego, to jest takiego, jakie istnieje wśród Anglików.

W Bristolu brak ludzi z inicjatywą, brak inteligencji, która chciała by bezinteresownie podjąć się pracy na korzyść ogółu. Wprawdzie mamy tutaj kilku b. podchorążych, ale niestety, nie przychodzą oni do Klubu, nie chcą także należeć do SPK, bo widocznie pub i dziewczynki mają dla nich większy urok, aniżeli praca społeczna.

ANDRZEJ RUBICZ

## Głosy opinii: W sprawie zagubionych członków

Kolega „Cywil” w liście do Redakcji porusza ważną sprawę:

„Od 1946 „jestem członkiem SPK, składki mam zapłacone do końca 1947 r. Jeszcze w obozie, przed odejściem do rezerwy „W”. Ponieważ pragnęłbym uiścić dalsze wpłaty oraz załatwić sprawę przeniesienia z Koła obozowego do Koła w Londynie, proszę poinformować mnie oraz zainteresowanych (sądcę, że takich jest więcej) — jak to uczynić i kiedy?”

„Proszę nie zapominać, że pracujemy w dniu powszednim i dlatego pozwalam sobie wysunąć sugestię by, o ile się da, uprosić o załatwienie tych spraw panją bibliotekarkę w czasie niedzielnych go-

dzin wypożyczania książek albo załatwić to za pośrednictwem poczty”.

Zarząd Oddziału SPK — W. Brytanii do którego zwróciliśmy się z prośbą o wyjaśnienie w tej sprawie podał, co następuje:

- „Informujemy licznych Kolegów, którzy zagubili łączność ze swoimi Kółami albo życzą sobie dołączyć do naszego grona, że: — na członka SPK mogą przyjmować tylko Kola; — miesięczne opłaty członkowskie mogą przyjmować również tylko Kola; — każdy członek SPK ma prawo należeć do Koła w miejscu swojego zamieszkania albo w pobliżu, a więc w każdej chwili może przenieść się z jednego Koła do drugiego

Po informacie co do adresów Kół należy zwrócić się do Zarządu najbliższego Okręgu SPK:

- „Szkocja” — 3 Douglas Gd. Edinburgh 4.
- „Syrena” — Delamere Park Camp, nr. Northwich, Cheshire.
- „Północ” — Sand Hutton Hall, nr. York.
- „Karpacka” — Hodgemoor Camp, Amersham, Bucks.
- „Południe” — The Abbey, Amesbury, Wilts.
- „Londyn” — 20, Queen's Gate Terrace, London, S.W.7.

Od siebie radzimy Koledzy zwrócić się listownie do Zarządu Koła SPK Nr. 30, 20 Queens Gate Terrace, London, S.W.7.

### ZEBRANIE KOŁA NR. 480

Zarząd Koła SPK Nr. 480 zawiadamia swoich członków, że 4 kwietnia br. odbędzie się **Doroczne Walne Zebranie Członków** w obozie Blackshaw Moor 4, Leek, Staffs.

Porządek dzienny — godz. 10.00 — msza św.; godz. 12.00 — obiad; godz. 14.00 — zebranie: Sprawozdania Zarządu, wybór Władz, wolne wnioski.

Zakwaterowanie i wyżywienie zapewnione. Udział w Zebraniu należy zgłaszać pod adresem Zarządu Koła.

### SKOLENIE I ZATRUDNIENIE RETUSZERÓW

Duża firma brytyjska pod Londynem przeszkoli w ramach memorandum [schemat 4 — studia techniczne] 10 retuszerów. Praca od godziny 8 rano do 5 popoł. z przerwą na obiad, 5 dni w tygodniu. Poważne możliwości zatrudnienia po przeszkoleniu. Wynagrodzenie zatrudnionych £4 tygodniowo. Firma nie może zapewnić mieszkania, które kandydaci muszą sobie wyszukać sami w Londynie lub okolicy. Praca lekka, nadaje się dla ludzi o słabym zdrowiu, nie mających jak dotąd przygotowania fachowego. W tej firmie ograniczone możliwości zatrudnienia wykwalifikowanych fotografów. Bliższe informacje po zgłoszeniu osobistym w Biurze Informacji i Porad SPK, 20, Queens Gate Terrace, London S.W.7.

### SPRAWA ZAOPATRZENIA WÓW I SIEROT

Polish Resettlement Act zapewnia renty wdowom i sierotom po żołnierzach PSZ, którzy służyli pod dowództwem brytyjskim. Ponadto to upelnomocnia on Ministry of Pensions do udzielenia rent osobom, które warunki nie spełniają. Jeżeli otrzymywały one renty 1 kwietnia 1947 r. W tych wyjątkowych wypadkach zapomogi w dwoje i sioroce będą wypłacane tylko jeden rok, tzn. do 31 marca 1948 r.

Polish Resettlement Act nie pozwala przeto na zaopatrzenie w ramach istniejącego ustawodawstwa wów i sierot, których mężowie i ojcowie zginęli w Polsce, w Katyniu, w obozach koncentracyjnych i pracy przymusowej w Niemczech lub Rosji.

W związku z tym SPK starało się stwierdzić, czy istnieją szanse wprowadzenia do PRA odpowiedniej poprawki, która pozwoliłaby wszystkim wdowom i sierotom na korzystanie z zapomog w dwoje i sierocych. Niestety podobna inicjatywa nie miałaby żadnych widoków powodzenia.

Dalsze próby zapewnienia pomocy wymienionej grupie osób są w toku. Istniejące przeszkody są liczne i trudne do pokonania. [z. j.]

### PODZIĘKOWANIE

W imieniu Koła SPK 342 „Bristol” składam Korpusowi Oficerskiemu b. 5

WIL. P.A.L. serdeczne podziękowanie, za podarowanie Kołu następującego sprzętu: 1] patefon elektryczny i płyty, 2] maszyna do pisania, 3] niekompletny zestaw stołowy na 40 osób oraz wiele innych drobiazków.

Sprzęt był własnością oficerów i zakupiony za ich własne pieniądze.

Przy tej sposobności podaje, że w Kole „Bristol” jest około 40 b. żołnierzy b. 5 Wil. P.A.L.

Za Zarząd  
[—] A. JANICKI  
prezes

### POSZUKIWANIE

W dniu 25.7.47 roku zdarzył się wypadek samochodowy, między miejscowcami Langen i Sievern, Landkreis Wermünde w brytyjskiej strefie okupacyjnej Niemiec. Po wypadku skradziono z samochodu pewne rzeczy należące do Polaka nazwiskiem Saganiski, który podał bliższe dane o sobie, że należy do „Polish-YMCA Meppen”.

Policia brytyjska odzyskała część skradzionych rzeczy i nie jest w stanie zwrócić ich p. Saganiskiemu, ponieważ nie zna miejsca jego pobytu. Jeśli ktokolwiek zna miejsce pobytu p. Saganiskiego, proszony jest o podanie go do Biura Informacji i Porad SPK, 20, Queen's Gate Terrace, London S.W.7.

### SKOLENIE OFICERÓW

Inspektorat Generalny PKPR uzyskał w drodze porozumienia z London County Council możliwość rozszerzenia kierunków szkolenia oficerów w/g schematu nr. 4 Memorandum.

Educational Department of London County Council, zaproponował niżej podane typy szkolenia:

- 1. Kursy szkolenia typu rzemieślniczego [odpowiednie dla mezczy].
- 1. Armature winding [przewijanie silników] — może być zorganizowany jedynie w razie zgłoszenia od 15 do 20 kandydatów.
- 2. Cable and plumber jointing [Elektryc] — kurs kablowy — jak wyżej.
- 3. Bakery and confectionery [piekarstwo i cukiernictwo].
- 4. Decorating and painting [malarstwo i dekoratorstwo pokojowe].
- 6. Cookery [Hotel & Restaurant].
- 7. Engraving [Grawerstwo].
- 8. Watch and Clock making [zegarmistrzostwo] — jedynie dla kandydatów zaawansowanych w dziedzinie naprawy zegarków.
- 9. French polishing, Furnishing & Furniture making — politowanie i wyrób mebli.
- 11. Kursy z dziedziny reklamy: Advertisement Design, Commercial Art, Window display and Poster Design.

III. Kursy specjalne dla kandydatów mających już nabyte przygotowanie do danej pracy, a którzy pragną odświeżyć swoje wiadomości lub je uzupełnić.

- 1. Draughtsmanship [kreślarnictwo] — dla kandydatów mających za sobą przygotowanie techniczne [np. nieukończona studia politechniczne itp.] i którzy znają technikę kreślarską, a pragnęliby poznać normy brytyjskie i metode.
- 2. Laboratory Arts [Praktyka laboratoryjna] — dla kandydatów mających przygotowanie z zakresu chemii i fizyki [np. nauczycieli tego przedmiotu], którzy pragnęliby znaleźć zatrudnienie jako pracownicy laboratoriów.
- 3. Navigation — dla b. oficerów marynarki wojennej jako przygotowanie do brytyjskiego egzaminu na tzw. Mate ticket.
- 4. Pharmacy [aptekarstwo] — dla farmaceutów polskich, pragnących poznać metode, terminologie itd. farmaceutycznej brytyjską i przez to zwiększyć swe kwalifikacje na tut. rynku pracy.
- 5. Quantity surveying [kalkulacja budowlana] — dla budowniczych i architektów, oficerów saperów itp., którzyby chcieli poznać metode brytyjską w tej dziedzinie.

Poza wymienionymi w pkt. [III.] umiejętnościami mogą istnieć i inne indywidualne możliwości dla kandydatów polskich, którzyby pragnęli odświeżyć lub uzupełnić jakiś zakres nabytej poprzednio wiedzy. Będzie to oczywiście zależne od warunków w każdym poszczególnym wypadku i nie może być ujęte w formie ogólnych wskazań.

Przedstawiciele London County Council zastrzegli wyraźnie, iż wyż. podana lista typów szkolenia jest w chwili obecnej jedynie propozycja, której realizacja zależy będzie od nast. czynników:

- a) ilości zgłoszeń oficerów na poszczególne typy szkolenia;
- b) lokalnych możliwości w poszczególnych londyńskich zakładach naukowych pod wzgl. miejsca;
- c) możliwości doangazowania instruktorów bryt. w takich wypadkach, gdzie obecny zespół instruktorów nie byłby w stanie dodatkowo prowadzić klasy polskiej.

London County Council zażądał więc od Inspektoratu Szkolenia w jak najkrótszym czasie liczby oficerów PKPR, którzyby pragnęli w ramach schematu nr. 4 przejść przeszkolenie w jednej z podanych specjalności.

Fakt zapisania się na jeden z wymienionych kursów nie jest równoznaczny z możliwością odbycia kursu, gdyż dopiero po uzyskaniu danych prowizorycznych, LCC sprecyzuje, które kursy i w jakich warunkach będą mogły się odbyć.

### POMOC PRZY OTWIERANIU RACHUNKÓW W BANKACH

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, Oddział Wielka Brytania, ułatwia swym członkom w ramach Referatu Samopomocy Gospodarczej otwieranie rachunków bieżących w jednym z tutejszych banków bez specjalnych referencji. Posiadanie rachunku bankowego jest jednym z pierwszych warunków przy ubieganiu się o pożyczkę na zakup domu, założenia przedsiębiorstwa lub t.p.

Informacji ustnych lub pisemnych [dołączyć znaczek na odpowiedź] udziela się w biurach Oddziału, 20, Queen's Gate Terrace, London, S.W.7.

### KONKURS SPK „SZKOCJA”

Zarząd Okręgu SPK „Szkocja” ogłasza konkurs na stanowisko kierownika domu oraz kucharki [kucharza] „Domu Kombatanta” w Edynburgu. Oferty z podaniem życiorysu, kwalifikacji i żądanej uposażenia należy kierować do dnia 26-go marca b.r. na adres Polish Combatant's Association, Main Branch Scotland, 3, Douglas Gardens, Edynburgh 4.

### ADRES KURATORA MAS SPADKOWYCH

Obecny adres Kuratora Mas Spadkowych dla spadków po żołnierzach polskich we Włoszech jest: Dr. S. Kosina, 1, Roland Gardens, London S.W.7.

Młody człowiek z praktyką kelnerską i kapitałem £500 poszukuje jednego lub dwu wspólników dla założenia małej restauracji lub kawiarni.

Poszukiwana służba domowa: małżeństwa, kucharze, kucharki, pracownicy rolni i ogrodnicy w bliższych i dalszych hrabstwach od Londynu.

Frezerzy i narzędziowcy poszukiwani przez firmę brytyjską na terenie Londynu. Firma brytyjska w Londynie poszukuje tokarzy metalowych, ślusarzy i wiertaczy.

Pułkownik angielski z Pn. Irlandii poszukuje młodego mężczyzny do służby domowej i w ogrodzie.

Potrzebny służący do pracy w stajni i polu do miejscowości położonej w Derbyshire.

Potrzebny mężczyzna do gotowania i robienia zakupów dla samotnego pastora w hrabstwie Sussex. Pożądana znajomość niemieckiego lub francuskiego.

Zgłoszenia we wszystkich podanych wyżej sprawach do B.I.P.

PRODUKCJA WIECZYNYCH PIÓR  
Specjalista od wyrobu wieczyńnych piór-narzędziowców poszukiwany. Praca w Londynie. Zgłoszenia do B.I.P'u.

### FABRYKA MASZYN DO PISANIA

W ślad za komunikatem BIP'u w poprzednim numerze „Polski Walczącej” zawiadamiamy, że fabryka maszyn do pisania pod Londynem przeszkoła 6 oficerów w ramach Memorandum, schemat 4. Kandydaci winni porozumieć się osobiście z dyrektorem fabryki za pośrednictwem Biura Informacji i Porad SPK i po otrzymaniu zaświadczenia z fabryki o przyjęciu na przeszkolenie, uzyskać zgodę Labour Exchange.

Ta sama fabryka zatrudni 6 kobiet placąc od 2s. 3d. za godzinę. Pięciodniowy tydzień pracy. W fabryce pracuje już 7 Polaków. Bliższe szczegóły w poprzednim komunikacie oraz w Biurze Informacji i Porad SPK, 20, Queen's Gate Terrace, London S.W.7.

### CUDZOZIEMKI JAKO SŁUŻBA DOMOWA W W. BRYTANII

O ile Polka, jak również każda inna cudzoziemka z poza W. Brytanii, otrzyma zezwolenie na wjazd na tę wyspę celem zatrudnienia jej w charakterze służby domowej, to w wypadku, gdyby chciała uzyskać zezwolenie Ministry of Labour and National Service na pracę u innego pracodawcy, ale także zobowiązana będzie przyjąć każdą odpowiednią pracę w charakterze służby domowej, ofiarowaną jej przez miejscowy Labour Exchange.

Tylko wówczas wolno zwrócić się cudzoziemce o przyjęcie pracy u nowego pracodawcy, kóros sama sobie wybierze, gdy miejscowy Labour Exchange uzna, że nie ma żadnych wolnych miejsc w szpitalach lub podobnych instytucjach, względnie w domu prywatnym, gdzie zachodzi specjalna konieczność pomocy domowej.

### POMOC LEKARSKA W W. BRYTANII DLA UBEZPIECZONYCH

Polacy opłacający składki ubezpieczeniowe w ramach tzw. Health Insurance Scheme, mają prawo do bezpłatnej pomocy lekarskiej niezwłocznie po rozpoczęciu opłacania tych składek. Pomoc lekarska obejmuje bezpłatną poradę lekarską i leczenie, lekarstwa oraz pewne narzędzia i przyrządy lekarskie. Ubezpieczenie nie uprawnia jednakże do bezpłatnego leczenia się w szpitalu. Osoba ubezpieczona winna sobie wyszukać lekarza ubezpieczalni, u którego zamierza się leczyć, przyczem adres lekarzy ubezpieczalni można uzyskać w najbliższym urzędzie pocztowym.

W wypadku zachorowania trzeba zwrócić się do tego lekarza, przedkładając mu kartę lekarską [Medical Card]. Kartę tę otrzymuje się z miejscowego Komitetu Ubezpieczeniowego [Insurance Committee] użel. z Ministry of National Insurance, Blackpool, Lancashire. Karta ta zawiera pełne instrukcje, jak należy korzystać z pomocy lekarskiej. Gdyby ktoś nie zdążył uzyskać na czas karty lekarskiej, może zwrócić się do wybranego przez siebie lekarza ubezpieczalni w danym okręgu, przedkładając mu zamiast tej karty wypełnioną pocztówkę: Med. Form 50. Pocztówkę tę można otrzymać w najbliższym urzędzie pocztowym.

Może się jednakże zdarzyć, że lekarz nie przyjmie pacjenta przychodzącego do niego jedynie z Med. Form 50, a w każdym razie może zażądać opłaty za poradę. W takim wypadku należy od niego wziąć pokwitowanie, które wraz z pokwitowaniem za opłacone lekarstwa, wydane za receptą, winien ubezpieczony niezwłocznie przedłożyć swemu Insurance Committee celem otrzymania zwrotu wyłożonych pieniędzy. Insurance Committee zwróci pieniądze jedynie wówczas, gdy ubezpieczony brał poradę lub leczył się u lekarza ubezpieczalni.

Bez opłacania dodatkowych składek ubezpieczony nie jest uprawniony do leczenia dentystycznego i chorób ocznych. Polacy przebywający na terenie Londynu oraz Glasgow mają prawo do korzystania z przychodni lekarskich, pozostających pod kierownictwem Ministry of Health: 5, Bulstrode St., London W.1 oraz 3, Park Grove Terrace, Glasgow C3.

# Czasopisma, które należy poprzeć

## „Kultura”

Instytut Literacki powstały przed trzema laty w Rzymie pod kier. p. Jerzego Giedroycia a przeniesiony w ubiegłym roku do Paryża zyskuje sobie coraz większą pozycję w polskiej twórczości wydawniczej. W czerwcu ubiegłego roku przystąpił on do wydawania pisma „Kultura”, któremu nadano ostatnio formę miesięcznika — magazynu, zawierającego „Szkice, opowiadania i sprawozdania”.

Bez przesady stwierdzić należy, że z każdym kolejnym numerem „Kultura” wykazuje stały postęp i poprawę wysuwając się na czoło polskiego czasopiśmiennictwa niepodległościowego. Zapewniona została w ten sposób niepokojąca luka w naszej twórczości emigracyjnej.

Poważnym plusem tego wydawnictwa jest wyraźne sięgnięcie do nowego rezerwuara młodszych pisarzy i to zarówno w dziedzinie czysto literackiej jak i krytyki. W Kraju odbywa się równocześnie przyspieszony proces produkcji nowego zespołu pisarzy marksistowskich. Rynek wydawniczy w Polsce zarucony jest ich książkami. Nadmiernie, chorobliwie rozbudowana prasa literacko-społeczna rozporządza obok nielicznych pism katolickich całym zespołem periodyków marksistowskich, z których najlepszy poziom reprezentują „Nowiny Literackie”, redagowane przez Jarosława Iwaszkiewicza pod fir-

mą PPS, oraz „Odrodzenie”. Niezłym poziomem odznacza się również kwartalnik krakowski pod kierownictwem prof. Wyki „Twórczość”.

Byłoby rzeczą niedobłą gdyby wolna myśl emigracyjna nie znalazła należytego ujścia. „Kultura” wydaje się być w właściwej drodze w poszukiwaniu formy ośrodka polskiej twórczości pisarskiej.

„Kultura” zamieszcza też doskonałe tłumaczenia najcenniejszych utworów wybitnych pisarzy europejskich umożliwiając czytelnikom polskim zapoznanie się z dorobkiem literackim i politycznym innych narodów.

Adres Redakcji: Librairie „Libella” — w sercu starego Paryża — przy 12, rue St. Louis en l'Île, Paris IV. Przedstawicielstwo w Wielkiej Brytanii i skład główny The Vistula Press Ltd. — 86 Avenue Road, London N.W.8. „Kultura” posiada również przedstawicielstwa we Włoszech, Palestynie, Szwecji, Niemczech i w Szwajcarii.

Powinna stać się wkrótce powszechnym miesięcznikiem naszej emigracji.

## Pisma dla dzieci i młodzieży

Ile razy na emigracji ukazują się jakieś nowe czasopismo, pierwszą reakcją każdego z nas jest prawdopodobnie zdanie: jeszcze jedno nowe wydawnictwo, poco i na jak długo? Reakcja słuszna, bo ilość wydawnictw na emigracji wydaje się stanowczo za dużą, nielicząca się absolutnie z chłonnością rynku i zapasem przeznaczonych na ten cel pieniędzy.

Ale w stosunku do dwu nowych wydawnictw Komitetu Wydawniczego przy Zjednoczeniu Polskim w Wielkiej Brytanii: „Dziatwa” — pismo dla dzieci i „Świat Młodych” — czasopismo młodzieży polskiej, jakiegokolwiek wruszania ramionami i wyrażanie powątpiewania byłoby nie na miejscu. Dzieci i młodzież uczęszczająca do angielskich szkół, zatracając łączność z ojczystą literaturą i językiem, są za-

grożone wynarodowieniem. Najbardziej pieczołowita opieka rodziców i przestroganie mówienia w domu po polsku nie zastąpi im drukowanego słowa i poznania skarbów naszej literatury.

Dłatego też jednym z najbardziej istotnych osiągnięć Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii było utworzenie Komitetu Wydawniczego i wydanie wspólnym wysiłkiem Zw. Harcerstwa, Światopól, Tow. Pomocy Polakom i Tow. Pomocy Dzieciom i Młodzieży dwu wspomnianych czasopism. Mają one ukazywać się one co miesiąc, a „Świat Młodych” jest 1 s. „Dziatwy” 9 d. W obu znajdujemy obok nowel współczesnych autorów, wyjątki z literatury, oba mają ładną graficzną szatę zewnętrzną.

Żywimy nadzieję, że treść będzie z każdym numerem lepsza, a rodzice będą dbali o to, by pisma dotarły do ich dzieci i by pożyteczna inicjatywa była podtrzymana i nie musiała walczyć z trudnościami, spowodowanymi brakiem czytelników.

Adres wydawnictw: Zjednoczenie Polskie 19 Redcliff Sq. London SW.10. rm.

## „Polish Fortnightly”

Dnia 15-go lutego b.r. ukazał się pierwszy numer dwutygodnika o tym tytule, wydawanego w języku angielskim przez Polską Agencję Telegraficzną. Wydawcy w ten sposób określają cel nowego pisma:

„Zadaniem „Polish Fortnightly” jest dostarczyć społeczeństwu Europy Zachodniej wiadomości o aktualnym rozwoju spraw polskich. Naród polski żyje obecnie pod dyktando komunistyczną, która została mu narzucona siłą. Nie ma dziś w Polsce wolności prasy i słowa. Dlatego też obowiązek dostarczania społeczeństwu zachodniemu obiektywnych wiadomości spada na tych Polaków, którzy żyją obecnie na Zachodzie, pozostając wierni idei prawdziwie niepodległej Polski w prawdziwie demokratycznej Europie”.

Z satysfakcją można podkreślić, że wreszcie ukazało się pismo, którego brak dawno już dawał się odczuwać, a które rozchodząc się wśród społeczeństwa brytyjskiego i amerykańskiego, przynosi szereg artykułów i wiadomości o sprawach polskich.

Redaktorem dwutygodnika jest kol. Jerzy Lerski, członek Rady Głównej SPK, jeden z najczynniejszych Polaków na odcinku informowania świata zachodniego o naszych sprawach.

Adres redakcji: 86, Avenue Rd. London N.W.8. jg.

## DODANA LITERA

Tak, jak „ozerwoną ciec” [krów] zamieniamy na „krzak” [krzew] przez dodanie tylko jednej litery do pierwszego słowa — tak samo należy zamienić:

1. Wschodniego władcę na grę. 2. Rybę na wynik działania aryt. 3. Roślinę jadalną [strączkowatą] na zwierzę. 4. Wyrwę na produkt roślinny lub kostny. 5. Organ wzroku na rybę. 6. Koguta na kierunek. 7. Spójnik na stowarzyszenie ludzi o wspólnych zainteresowaniach. 8. Zabawę na wzniesienie terenu. 9. Umarłego na zespół. 10. Zaimkę wskaźniczą na ślad poruszającego się przedmiotu.

## SZARADA POLSKO-ANGIELSKA

„RAZ łatwa jest szarada” — rzekł TRZY WSPAK — RAZ do mamy „zgadniemy trzy sylaby i rozwiązanie DWA — my!” Kto zna angielski dobrze z łatwością znajdzie CAŁY, okrągły i czerwony, raz duży, czasem — mały.

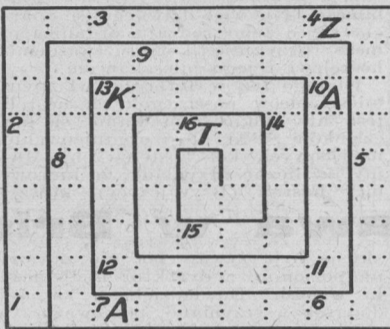
## KWADRATOWY TASIEMIEC

W założony kwadrat należy wpisać 16 słów sześcioliterowych w ten sposób, by „zaczynając od lewego rogu w dół, dojdę do środka kwadratu.”

Ostatnia litera każdego słowa jest jedyną literą każdego słowa.

Znaczenie wyrazów: 1. Będący na dnie, na dół. 2. Dzieło literatury greckiej. 3. ...i Kaifasz. 4. Po

## Spróbuj...



wsze czasy. 5. Wybitny fizyk i wynalazca amerykański. 6. Mieszkanka Środkowej Europy. 7. Miasto we Francji, złączone z naszą emigracją po 1939 roku. 8. Znany dobrze zwolennikom egzystencjalizmu. 9. Kochający piękno. 10. Brat Diany. 11. Port morza Czarne. 12. Ocean. 13. Trunek. 14. Sztucznie usypiane wzgórze. 15. Materiał używany w budownictwie. 16. Na koniak

Rozwiązania wszystkich zadań należy przesyłać do środy, dnia 7 kwietnia 1948

## DO POLSKI

SZYBKO — TANIO SUMIENNIE

## MATERIAŁY

WELNIANE, DUŻY WYBÓR ZA KUPON

od £ 4:12:6 do £ 6:19:0

## OBUWIE

TRZEWIKI, CZARNE, SZNUROWANE DO KOSTEK

£ 2:19:6

PÓLBUCIKI BRĄZOWE W NAJLEPSZYM GATUNKU

£ 3:12:0

## KOCE

BIAŁE, WELNIANE, NOWE, DUŻY ROZMIAR

£ 2:15:0

## NYLONY

GATUNEK PRIMA WSZYSTKIE WIELKOŚCI PARA

(tylko do Polski)

£ 1:5:0

## PASKI

ELASTYCZNE DLA PAŃ: MAŁE — ŚREDNIE — DUŻE

£ 1:0:0

## SERDAKI

na strzyżonym BARANKU wierzch GRANAT lub BRĄZ

MAŁE — ŚREDNIE — DUŻE

£ 4:0:0

## PIÓRA

WIECZNE, OPŁYWOWY KSZTAŁT, TYP PARKE-ROWSKI

£ 1:0:0

## POLIMEX

COMPANY LIMITED

3, Thurloe Place, London, S.W.7. [Naprzeciw Brompton Oratory]

Prosimy żądać kompletnych ocenki naszych materiałów ubraniowych, kostiumowych, płaszczykowych, obuwia, skór, żywności i jedwabi spadochronowych.

Osobiste zamówienia i oglądanie wzorów codziennie od godz. 11 do 2-giej.

Zanim zdecydujesz się na jakieś zajęcie, zastanów się nad tym, co ci może dać brytyjskie górnictwo!



“Otrzymuje się dobre przeszkolenie i opiekę pod każdym względem . . . pracuje się razem z dobrymi kolegami, Polakami i Brytyjczykami.”

Joneski J  
Kopalnia Ollerton, Notts.

“Wystąpiłem z wojska, by zostać górnikiem, choć nie miałem żadnego poprzedniego doświadczenia w tym kierunku, ponieważ zawód ten daje dobry zarobek i przyszłość jest zapewniona” — powiada Antoni Gomerski. Jest to jeszcze jeden Polak, który zapewnił sobie swą przyszłość w W. Brytanii, pracując w największym angielskim przemyśle krajowym. Polacy otrzymują całkowite przeszkolenie za pełnym wynagrodzeniem pracownika pracującego na powierzchni; nie mogą zarobić mniej niż

£5.0.0 tygodniowo. Poza to jest dużo okazji znacznie większego zarobku. Doświadczenie też nie jest tak konieczne jak ochota do pracy i nauki — jeśli ją posiadasz, jesteś człowiekiem, którego poszukują brytyjscy górnicy. Już 5,000 Polaków zgłosiło się ochotniczo do pracy w brytyjskich kopalniach — jak się sprawa przedstawia z toba? Niezależnie od tego jakie masz zajęcie możesz się zgłosić ochotniczo do pracy w kopalni u boku swych rodaków, chyba że już pracujesz na roli.

## ★ZGŁOS SIĘ NA GÓRNIKA

— są to ludzie, których W.

Brytania STAŁE potrzebuje

★ Jeśli ci ta sprawa interesuje, podaj swe nazwisko Dowódcy, urzędnikowi Ministerstwa Pracy i Służby Narodowej przydzielonemu do twojego obozu, albo też zgłoś się w najbliższym biurze zatrudnienia czy też w kopalni węgla.

Ministerstwo Pracy i Służby Narodowej oraz Narodowa Rada Węglowa.

## Dział paczkowy AK. wysyła do Kraju

- 44 rodzaje paczek żywnościowych z mydłem lub papierosami.
  - 18 rodzajów paczek z pończochami [nylon],
  - 33 rodzaje paczek odzieżowych,
  - 15 rodzajów paczek ze skórą i obuwem,
  - 22 rodzaje paczek z lekarstwami standard na różne dolegliwości, jak również kompletowane przez lekarzy na zamówienie.
- Paczki z instrumentami i materiałami dentystycznymi. Maszyny do szycia wszelkiego rodzaju,  
Radio-aparaty 5-lampowe w cenie £15.9.6, £16.19 i £24.  
Wysyłamy paczki ubezpieczone z pełną gwarancją. Dochoń do celu społeczne. Żądajcie bezpłatnych katalogów! Adres dla korespondencji: KOŁO A.K. Dział paczek, 50 Addison Road, London W.14.

# Lloyds Bank LIMITED



ZAŁATWIA WSZELKIEGO RODZAJU CZYNNOŚCI BANKOWE

Oddziały w całej Anglii i Walii

CENTRALA: 71. LOMBARD STREET, LONDON E.C.3

## WYDAJE „FIGHTING POLAND” TRUST

ADRES REDAKCJI (Editorial Offices): 20, Queen's Gate Terrace, London S.W. 7. Tel. WESTERN 0747 wewn. 10. w poniedziałki i wtorki. Tel. Slough 21230. Redaktor przyjmuje w ozwartki w godzinach 3—4 (Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku).

WARUNKI PRENUMERATY: z przesyłką pocztową w Wielkiej Brytanii kwartalnie 8 sh., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie \$1.00 c. (Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „Fighting Poland” Trust pod adresem Administracji).

CENY OGŁOSZEN: 1 cal przez jeden tam — £ 1.10.0 [5s]. Zarzeczowane miejsce 50 proc. drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100 proc. drożej. Ogłoszenia drobne: jednokrotne 9 d. za słowo, dwukrotne 1 s. za słowo, trzykrotne 1 s. 6 d. za słowo. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy: jednokrotne 6 d., dwukrotne 9 d., trzykrotne 1 s. za słowo. Poszukiwania osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca.

ADRES ADMINISTRACJI: 160 Earls Court Road, London, S.W. 5. Tel. FROBISHER 3881. (Przy wszelkiej korespondencji, przekazywaniu pieniędzy, zmianie ilości prenumerowanych egzemplarzy itp. prosimy o podawanie dokładnego adresu, a przy zmianie adresu — o podawanie również starego adresu).

Uczęcie się angielskiego teraz!

Kursy elementarne, średnie i dla zaawansowanych. Przygotowania do wszystkich egzaminów, nauka wymowy. Kursy języka hiszpańskiego i portugalskiego dla wyjeżdżających do Ameryki Południowej. Od godz. 9 rano do 9 wieczór. THE LONDON SCHOOL OF ENGLISH 319, Oxford Street, London, W.1. Tel.: MAY 2120 Nauczamy wszystkich języków